

W NUMERZE:

- Protoplastą Związek Polski Piłki Nożnej
- Reprezentanci futbolowych spraw
- Nieciecza potrafi
- Portret działacza: Bolek!
- Sentymalna podróż Sikorowskiego
- Wyglądając pierwszego sukcesu
- Po wakacjach czas na naukę

MIESIĘCZNIK INFORMACYJNY
MAŁOPOLSKIEGO ZWIĄZKU PIŁKI NOŻNEJ
sierpień 2015 nr 8 (125)

futbol

małopolski



III Liga: Czas prawdy

(oby jak najmniej bolesnej) *czytaj na str. 3*

BEZ URZĘDOWEGO OPTYMIZMU



Małopolanin przed szkodą...

Wracam myślą do finałowego turnieju o mistrzostwo kontynentu amatorów, zwanego przez UEFA „Europa Regions’ Cup”, a rozegranego przed 10 laty na stadionach Małopolski. Jako organizatorzy zostaliśmy pokrzepieni dwoma pochwalnymi gestami, które zachowujemy w pamięci po dziś dzień. Pierwszy to oficjalne pismo wysłane z Nyonu, gdzie mieści się siedziba UEFA, w którym szef departamentu odpowiedzialny za tego typu rozgrywki uznał doskonałą jakość przeprowadzonego turnieju, określając ją jako „ekstremalnie wysoką”. Mniej oficjalne uznanie spadło na działaczy MZPN z ust delegata UEFA, szefa francuskiej federacji piłkarskiej, który zauważył jeden, jedyny mankament organizacyjny imprezy, jaką było... niedopchanie się do konsumpcji pieczonego prosiaka, podanego na pożegnalnym bankiecie, zorganizowanym na kortach Proszowianki.

Na szczybel kontynentalnym nasza, małopolska jedenastka zdołała się jeszcze kolejny raz zakwalifikować w 2009, ale niestety nie zdołała przebić się do finału, dając się wyprzedzić stonkiem bramek Rosjanom z Rostowa, którzy wspólnie z Białorusinami w ostatnim meczu uzgodnili niezbędny do awansu wynik końcowy. Nasze zwycięstwo 4-0 z Finlandią nic nie dało, wobec 5-0 dla Rosjan w starciu z Białorusią, przy remisowym wyniku bezpośredniego meczu...

Wspominam minione dzieje z tym większym sentymentem, gdyż nasza reprezentacja po raz trzeci nie tylko została od Europy oddalona, ale nawet nie była w stanie przebić się przez eliminacje makroregionalne, przegrywając ze Świętokrzyskim i Podkarpackim boje o finał krajowy. Nasza ambicja podrażniona została trwale, albowiem jako czterokrotni zwycięzcy szczybla krajowego i dwukrotni zdobywcy miejsc 5-6 w finałach europejskich, z niedowierzaniem przyjęliśmy wiadomość o triumfie reprezentacji Dolnego Śląska w ścisłym finale czempionatu kontynentalnego, rozegranego w Starej Zagórze (Bułgaria) w 2007. Pewni siebie Bułgarzy,

prowadzeni przez znanego internacjonala Jordana Leczkowa, ulegli ekipie dolnośląskiej 1-2. Ponieważ w następnym cyklu (2009) krajowym Małopolska wyeliminowała właśnie mistrzów Europy, wydawało się nam-działaczom, że znaleźliśmy trwały sposób na zadziwianie Europy i nic tylko czekać na powtórkę tego, co osiągnęli Dolnoślązacy z takimi piłkarzami jak Arkadiusz Piech i Janusz Goł. Dziś znanymi zawodowcami, ze stażem w klubach zagranicznych.

Życie okazało się bardziej brutalne, bo Małopolska prowadzona przez nieprzeciętnych fachowców: Zdzisława Kapkę, Marka Kustę, Krzysztofa Szopę, Jacka Mroza, ostatnio Krzysztofa Bukalskiego (tylko okres przygotowawczy), czy Marka Holochera, nie jest w stanie wyjść z makroregionu. Na kanwie sześciolatki niepowodzeń pojawiły się więc rozmaite teorie, tłumaczące kolejne falkarty... Pierwszy ma częściowe uzasadnienie i bierze się z przesłanek statystyczno-organizacyjnych. Zwraca uwagę na fakt uzawodowienia aż 12 klubów małopolskich (Wisła, Cracovia, Sandecja, Termalica Nieciecza, Okocimski Brzesko, Kolejarz Stróże, Limano-

via, Garbarnia, Unia Tarnów, Kmita Zabierzów, Górnik Wieliczka, Przebój Wolbrom) w minionej 6-latce. Należy to pocieszać i napawające dumą zjawisko interpretować jako regulaminowe wyeliminowanie około 600 zawodników broniących barw tych klubów w pewnym okresie, co oznaczało podpisanie kontraktów profesjonalnych, albo bodaj zaliczenie bodaj jednego meczu w ekstraklasie, I i II ligach. Rzecz staje się oczywista kiedy dopowiemy, iż w szrankach Europa Regions’ Cup występować mogli jedynie zawodnicy klubów III ligi i niższych, jednakowoż pod warunkiem, że nie byli związani z wymienioną 12-tką kontraktem zawodowym lub znaleźli się bodaj przez minutę na boisku w ich zespołach...

To tłumaczenie nie do końca jest uzasadnione, albowiem Małopolska zrzesza ponad 72 tysiące piłkarzy, a więc więcej niż łączna suma zarejestrowanych w Podkarpaciu, w Świętokrzyskim i Lubelskim razem wziętych! Błąd tkwi zapewne w selekcji, jej metodzie, głębokości i szerokości. Podłana pewnością siebie praca przygotowawcza, oparta na rutynie i niezmienności modus operandi, powoduje mało dynamiczny przesiew kandydatów do wojewódzkiej kadry. Zawodzą kluby i ich trenerzy, niezbyt entuzjastycznie współpracujący z trenerami prowadzącymi, niechętnie oddający zawodników na konsultacje i mecze. Być może występuje też niedostatek zaangażowania ze strony kadrowiczów, spowodowany niskimi premiami motywacyjnymi, nawet jak na rozgrywki... amatorskie. Wnioski? Najważniejszy to ten, że selekcja na potrzeby zespołu startującego w eliminacjach krajowych 2017 powinna właśnie się zacząć!

RYSZARD NIEMIEC

Niemal każdy, a może i każdy, boi się tego sezonu. Jak wiadomo, III liga piłkarska od sierpnia 2016 przybierze całkiem nowy kształt. W miejsce ośmiu dotychczasowych grup powstaną cztery. Każda z nich skupiać będzie nie dwa województwa (jak do tej pory) tylko cztery. Co to oznacza? Ano trudny czas bolesnej weryfikacji. Trzecioligowy status zachowa bardzo mało drużyn. Zdecydowana większość znajdzie miejsce klasę niżej. Dokładnie na piątym poziomie futbolowej hierarchii.

Na razie trudno jest sprecyzować liczbę zespołów, które zagwarantują sobie bezpieczeństwo. I taki stan utrzymywać się będzie mniej więcej aż do połowy czerwca przyszłego roku. Awansowych miejsc do II ligi sezonu 2016/17 pozostanie tyle samo, czyli cztery. Oznacza to konieczność rozegrania dodatkowych dwumeczów między mistrzami III lig, skojarzonych w pary drogą losowania. Przegrywający zachowają miejsce w nowej III lidze. Ponadto znajdą się w niej drugoligowi spadkowicze, wedle terytorialnego klucza. Te czynniki wpłyną zasadniczo na nowy układ rozgrywkowy. I jednocześnie ostatecznie zdefiniują skalę zysków i strat.

Na 18 drużyn uczestniczących w obecnych rozgrywkach proporcje układają się następująco: 11 zespołów małopolskich i 7 świętokrzyskich. MZPN reprezentują: Soła Oświęcim, Garbarnia Kraków, Poprad Muszyna, Podhale Nowy Targ, Unia Tarnów, Wisła II Kraków, Cracovia II, Hutnik Kraków, Poroniec Poronin, Wolańia Wola Rzędzińska i Beskid Andrychów. Z kolei Świętokrzyski ZPN: KSZO 1929 Ostrowiec Św., Czarni Połaniec, Wisła Sandomierz, Łysica Bodzentyn, Spartakus Daleszyce, Korona II Kielce i Sparta Kazimierz Wielka. Beniaminkami są: Podhale i Cracovia II oraz Sparta i Spartakus.

Ten trzecioligowy zestaw mógł wyglądać znacząco inaczej. Nie skorzystała z prawa uczestniczenia w rozgrywkach Limanovia, niedawno jeszcze klub drugoligowy. Z kolei zrezygnował

z udziału w rywalizacji wysoko wcześniej aspirowający Granat Skarżysko-Kamienna. Nie tylko te kluby przeżywały szalone zawirowania, niepokojące sygnały rozlegały się z innych miejsc. Praktycznie w ostatniej chwili potwierdziła gotowość startową Wisła Sandomierz, jeszcze niedawno biorąca udział w dodatkowych bojach o II ligę. Pod znakiem zapytania stały występy KSZO, gdzie relatywnie późno rozwiano czarne chmury. Walkowerem oddali premierowy mecz Czarni Połaniec, bo jeszcze nie mieli skompletowanej kadry zawodniczej. Te wieści, a było ich więcej, świadczą o bardzo chwiejnych fundamentach wielu jednostek. Wystarczy wycofanie się sponsora, zmiana układu sceny politycznej,

kowe (tylko w najbliższym sezonie) powiększenie grup do 18 zespołów, wówczas uratuje się kolejny klub z naszej stawki. To samo by dotyczyło grupy podkarpacko-lubelskiej, skoro w nowej III lidze właśnie z nią połączy się w jeden makroregion grupa małopolsko-świętokrzyska.

Sześć rozegranych kolejek to zaledwie pierwszy etap maratońskiego biegu. Trochę więcej niż 1/6 całego dystansu. Część przedsezonowych prognoz potwierdziła się, inne na razie trafiają kulą w płot. Zdecydowanie najlepiej weszły w nowy sezon ekipy KSZO 1921 i Soły, choć oświecimianie przegrali u siebie premierę akurat z tym rywalem. Po efektownym starcie objawy zadyszki zdradza Garbarnia, ostatnio wypunk-

Czas prawdy (oby jak najmniej bolesnej)

albo pustki w kasie klubowej i kłopot gotowy...

O co toczy się bój? Jako się rzekło, o ewentualny awans mistrza bądź o przedłużenie trzecioligowego żywota przez czołówkę tabeli. Co jest pewne? Ano, że na dziś zagwarantują sobie udział w nowej III lidze cztery najlepsze ekipy. To wariant najgorszy z możliwych, ale realny. Obowiązywać będzie w sytuacji, gdy mistrz przegra dwumecz o II ligę, zaś z niej spadną o klasę niżej Okocimski Brzesko i Puszcza Niepołomice. Każdy plus w tej podwójnej konfiguracji oznaczać będzie powiększenie rejestru spokojnych o kolejny zespół.

W wariacie optymalnym trzecioligowy placet otrzyma siedem najlepszych klubów małopolsko-świętokrzyskich. Jest jeszcze inna nadzieja, na razie oparta li tylko na nieoficjalnych przeciekach. Pierwotne założenia PZPN na sezon 2016/17 określały liczebność każdej z czterech nowych grup III ligi do 16 drużyn. Jeśli jednak krajowa centrala przyzwoli na wyjąt-

owaną na własnym boisku przez Hutnika. Stara się jakoś pozbierać Wisła Sandomierz, do tej pory całkowicie wolna od remisowych kompromisów. Stabilny skład skompletowała tarnowska Unia i widać tego efekty. Z beniaminków dziarsko poczyniła sobie nowotarskie Podhale, obaj przedstawiciele świętokrzyskiego też zgromadzili niebagatelne zyski. Z pewnością niespodziankę in minus stanowi dotychczasowa postawa Porońca. Poczynienie potężnych nakładów inwestycyjnych w graczy o uznanych nazwiskach na razie daje odwrotny skutek od pożądanego. Drużyna tak znakomicie finiszująca w poprzednich rozgrywkach teraz znajduje się w głębokim odwrocie. Czy każde wino, im starsze, tym lepsze? Pamiętajmy jednak, że to ledwie początek degustacji.

Gdy regulamin sezonu określa tak twarde zasady rywalizacji, tym bardziej upomnieć się trzeba o należyte wypełnianie sędziowskiej postugi. Z poziomem arbitrażu bywało w poprzednich sezonach bardzo różnie. Dochodziło nawet do składania nieomal dramatycznych reklamacji przez kluby czujące się pokrzywdzone. Te protesty rozlegały się zresztą po obu stronach barykady, zarówno przez drużyny małopolskie jak i świętokrzyskie.

Teraz szczególnie powinno iść o to, aby wysiłku piłkarzy nie deprecjonować poprzez decyzje mało, albo i nie mające nic wspólnego ze sprawiedliwością. Gdyby w klubach trzecioligowych przeprowadzić sondę pod tytułem „co jest dla was najważniejsze?“, z całą pewnością nie byłyby to szalenie zniuansowane kryteria sędziowskich rankingów, mikroskopijne różnice dzielące awanse od spadków, ani kłopoty kadrowe przy obsadzie obserwatorów. Bo to tematyka dla klubów drugorzędna, w całkowiwej opozycji do priorytetów centrali sędziowskiej.

Rozległby się natomiast powszechny apel. Doskonale znany w środowisku lekarskim i także odwołujący się do etyki. Primum non nocere. Po pierwsze nie szkodzić...

JERZY CIERPIATKA



11-13 września br., w kompleksie Orlik przy Szkole Podstawowej nr 5 w Tarnowie, ul. Skowronków 8, odbędą się Dni Talentu AMO dla dzieci w wieku 6-11 lat. Zajęcia prowadzone będą przez wykwalifikowaną kadrę trenerską w oparciu o wytyczne PZPN.

Trenerzy poprzez specjalnie przygotowane testy sprawnościowe wyłonią dzieci, które wezmą udział w nieodpłatnym cyklu szkoleniowym w ośrodku Akademii Młodych Orłów. Współorganizacja AMO w Tarnowie: Małopolski Związek Piłki Nożnej i Miasto Tarnów.

Dni Talentu w Tarnowie

SZCZEGÓŁY:

11 września

zapisy 15:00 – 16:00
rozpoczęcie testów:
SKRZATY (6-7 lat), 16:30 – 17:30
ŻAKI I MŁODSZE ŻAKI (8-9 lat),
17:30 – 18:30
ORLIKI I MŁODSZE ORLIKI
(10-11 lat), 18:30 – 19:30

12 września

zapisy 10:00 – 11:00
rozpoczęcie testów:
SKRZATY (6-7 lat), 11:30 – 12:30
ŻAKI I MŁODSZE ŻAKI (8-9 lat),

12:30 – 13:30
ORLIKI I MŁODSZE ORLIKI
(10-11 lat), 13:30 – 14:30

13 września 2015

zapisy 10:00 – 11:00
rozpoczęcie testów
SKRZATY (6-7 lat), 11:30 – 12:30
ŻAKI I MŁODSZE ŻAKI (8-9 lat),
12:30 – 13:30
ORLIKI I MŁODSZE ORLIKI
(10-11 lat), 13:30 – 14:30

UWAGA: istnieje konieczność
złożenia przez rodziców/opiekunów
stosownych oświadczeń.

Wyniki rekrutacji zostaną ogłoszone publicznie na stronie www.tarnow.pl oraz www.mzpn-krakow.pl do dnia 18 września 2015. Więcej informacji o założeniach Programu AMO uzyskać można na stronie <https://www.laczynaspilka.pl/akademia-mlodych-orlow.html> lub u trenerów prowadzących zajęcia w ramach AMO. Trener koordynator Wojciech Klich: tel. 517 778 992, e-mail wojciechklich@poczta.fm; II trener Grzegorz Tyl tel. 606 370 263, e-mail gtyl@op.pl. Serdecznie zapraszamy!

W poniedziałek 1 września br. nastąpiło otwarcie nowego roku w -działającej pod auspicjami Małopolskiego Związku Piłki - Szkole Sportowej Piłki Nożnej w Krakowie-Nowej Hucie. Była to już ósma taka uroczystość w placówce powstałej w 2008, a mieszczącej się na Os. Szkolnym 18.

Po wakacjach czas na naukę...

„Mistrzem ceremonii” był dyrektor Szkoły, a jednocześnie przewodniczący Rady Trenerów MZPN - Michał Królikowski. Towarzyszyli mu: wiceprezes MZPN - Jerzy Kowalski i przewodniczący Wydziału Szkolenia MZPN - Lucjan Franczak. Był obecny znakomity lekarz sportowy, od kilku dekad związany z futbolem - dr Zbigniew Kargol. Władze placówki i grono pedagogiczne reprezentowali m. in. Marek Kusto, Leszek Bednarski, Łukasz Terlecki oraz Grzegorz Dąbrowski, Krystian Pać, Piotr Wrześniak. Nie zabrakło przedstawiciela „FM” w osobie red. Jerzego Cierpiatki.

Dyr. Michał Królikowski powitał nowych uczniów placówki, czyli uczniów pierwszej klasy gimnazjalnej oraz pierwszej klasy licealnej, co oznacza kontynuację współpracy na linii Wojewódzki Ośrodek Szkolenia Sportowego Młodzieży - Akademia Sportu Progres, który przejmując funkcję nauczania na poziomie liceum. Warto wiedzieć, że zastępcą dyrektora ds. liceum niedawno mianowanym przez MZPN jest Łukasz Terlecki.

Trener Królikowski przypomniał sukcesy, w których partycypowali podopieczni Szkoły. A to brązowy medal MP juniorów młodszych, co stało się udziałem AS Progres, a z uczniami placówki w składzie. Identycznie było w niedawno rozegranym Pucharze im. Kazimierza Górskiego, gdzie reprezentacja Małopolski zajęła trzecie miejsce. Największy jednak powód do radości to indywidualne sukcesy wychowanków, absolwentów gimnazjum, a później liceum. Inauguracja roku szkolnego akurat zbiegła się z powołaniem Bartosza Kapustki do drużyny narodowej, pod okiem Adama Nawalki przystępującej do meczów z Niemcami i Gibraltarem w ramach eliminacji grupowych EURO 2016. To ogromna satysfakcja dla piłkarza oraz pedagogów. Dodać do tego trzeba debiut w ekstraklasie innego zawodnika Cracovii, Krzysztofa Szewczyka.

Szeregi placówki opuściło dwóch uczniów, którzy nie otrzymali promocji do następnej klasy. W murach placówki pojawiło się natomiast wielu adeptów. Aż 58 z nich mieszkać będzie w internacie szkół budowlanych, pod tym samym

adresem co szkoła. Stanowi to prawie 90 proc. wszystkich uczniów.

Wiceprezes Jerzy Kowalski, witając zebranych przeprosił za wyjątkową nieobecność prezesa MZPN, red. Ryszarda Niemca, którego obowiązki słuźbowe właśnie tego dnia wzywały do Warszawy. To nader cenne, że Szkoła potrafi łączyć wysoki poziom sportowy z nauczaniem. Stąd uznanie dla trenerów tu pracujących, przed Kapustką mieliśmy Alana Urygę czy Bartłomieja Kasprzaka. Mamy nadzieję, że za nimi pójda inni. Niedawno Jakub Wrześniak podpisał trzyletni kontrakt z holenderskim SC Heerenveen.

W kadrze pedagogicznej nastąpiły pewne zmiany. M. in. Mateusz Staniec odszedł do pracy z seniorami Hutnika. Trenerami wiodącymi w gimnazjum są w nowym roku szkolnym: Grzegorz Dąbrowski (1G), Dariusz Iwanowski (2G) i Krystian Pać (3G). Zaś w odniesieniu do liceum: Grzegorz Dąbrowski (1L), Robert Mazanek (2L) i Leszek Bednarski (3L).

Jak zaznaczył na zakończenie uroczystości dyr. Królikowski - liceum istnieje i istnieć będzie. To gwoździ wyjaśnienia ewentualnych nieścisłości. Pewne jest również to, że nie będzie zezwolenia, aby do Szkoły tylko chodzić. Bo tu trzeba solidnie trenować...

xxx

Tego samego dnia odbyło się otwarcie roku szkolnego w Zespole Szkół Sportowych w Tarnowie, gdzie dyrektorem jest Andrzej Kot. Placówka od roku jest również ukierunkowana na futbol, także tu patronat rozciąga MZPN. Do klasy 1G przyjęto 22 adeptów, którzy znajdują się pod opieką Daniela Bartkowskiego i Łukasza Lisaka. Sześciu uczniów rekrutuje się z Unii Tarnów, reszta z okolicznych klubów. Nadal jednak brakuje chłopców z Tarnovii, ze strony tego klubu wciąż obowiązuje pełna obstrukcja... Z kolei do klasy 2G trafiło 25 uczniów, znajdujących się pod kuratelą Marka Kowalika oraz Pawła Węgrzyna.

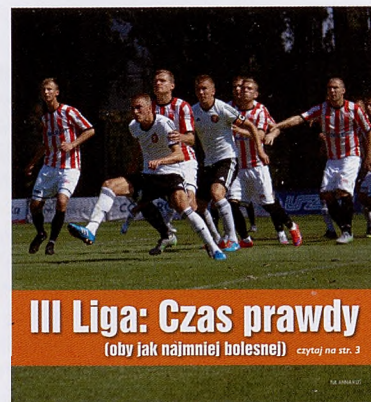
(JC)

Fot. MARIAN SIKORA



W NUMERZE:
• Prezentacja Związku Piłki Nożnej
• Reprezentanci futbolowych spraw
• Niesiecia piłki
• Portret działacza: Bolek
• Serwisy online podzielił się
• Wydział Szkolenia MZPN
• Po wakacjach czas na naukę

futbol
małopolski



**Miesięcznik Informacyjny
Małopolskiego Związku
Piłki Nożnej**

WYDAWCA:
Małopolski Związek Piłki Nożnej. Adres
31-158 Kraków, ul. Krowoderska 74,
tel. 12 632 66 00, fax. 12 632 68 00, strona
internetowa www.mzpnkrakow.pl, e-mail:
biuro@mzpnkrakow.pl

**PRZEWODNICZĄCY
RADY PROGRAMOWEJ:**
Ryszard Niemiec

ZESPÓŁ REDAKCYJNY:
Jerzy Cierpiatka (501 587 932)
sekretarz redakcji
Jerzy Nagawiecki (602 240 866)
redaktor naczelny

SKŁAD:
Centrum Poligraficzno-Reklamowe
OMEGA-ART Paweł Martyka,
Bogucin Mały 78, 32-300 Olkusz
www.omega-art.com.pl

DRUK: WIE-DRUK II
Monika Wróblewska
ul. Piastowska 29, 42-500 Będzin
tel. (32) 793-66-29
tel./fax (32) 267-05-35

Nakład 1500 egz.
Czasopismo bezpłatne.
Oddano do druku 5 września 2015



Z życia MZPN

Prezydium Zarządu

6 sierpnia 2015

• Sekretarz Kolegium Sędziów MZPN - Andrzej Rosadziński przedstawił członkom Prezydium Zarządu system funkcjonowania portalu „Łączy Nas Piłka”. Zdaniem sekretarza ogólny stosunek wyników do meczów nie odzwierciedla faktycznego nakładu pracy przez ZPN-y, ponieważ w szczycie rozgrywek w Małopolskim ZPN jest ok. 700 meczów na weekend, zaś przykładowo w Świętokrzyskim ZPN 150. Problemem systemu jest brak akceptacji kodu za mecz nieodbyty lub przerwany. W tej sprawie wielokrotnie wysyłano monity do PZPN. Widoczny jest również brak współpracy z niektórymi wydziałami i komisjami gier w Podokręgach PN i Okręgach PN. Prezes KS Podokręgu PN Kraków - Piotr Musialik ocenił, że trudno przy 3400 obsadzanych spotkaniach w rundzie procent wysyłanych wyników był maksymalny. Chodzi jednak o to, aby był jak najwyższy. Prezes MZPN - red. Ryszard Niemiec polecił kierownikom PPN i OZPN zorganizowanie przed rozgrywkami spotkań na swym terenie z podległymi kolegiom sędziów i „obsadowcami” w sprawie usprawnienia współpracy z portalem „Łączy Nas Piłka”.

• Doradca Prezydenta Miasta Krakowa - red. Janusz Kozioł przedstawił główne założenia organizacyjne dotyczące EURO 2017 U-21 w Krakowie. Inicjatywę aplikacji Krakowa podjęli prof. Jacek Majchrowski, Ryszard Niemiec, Marek Koźmiński i Janusz Kozioł. 14 lipca

2015 PZPN zatwierdził 7 miast gospodarzy Turnieju, które mają być zatwierdzone we wrześniu przez UEFA. Istotą jest współpraca UM Krakowa z MZPN i PZPN w celu wypracowania promocji turnieju. UEFA proponuje serię turniejów piłkarskich dla młodzieży, których uczestnicy zostaną nagrodzeni biletami wstępu na mecze w Krakowie.

Założony schemat promocji zakłada 3 poziomy: I. UEFA - informacyjna (bilboardy, ulotki, itp.), II. PZPN - wspólna inicjatywa dla miast gospodarzy, III. MZPN i UMK - imprezy piłkarskie dla dzieci i młodzieży.

W październiku br. ma przyjechać do Krakowa delegacja UEFA, wizyta mieć będzie na celu m. in. omówienie przygotowania katalogu UEFA zawierającego ośrodki szkoleniowe: ośrodek dla sędziów - Wieliczka, ośrodki dla drużyn - Myślenice, stadiony: im Henryka Reymana (Wisła), Hutnika, Kmity Zabierzów. Mecze EURO będą rozgrywane na stadionie Cracovii.

Na 2016 Miasto Kraków oraz Województwo Małopolskie przeznaczy specjalne środki na promocję EURO 2017 U-21. Uwzględniając wysokość dotacji zostaną podporządkowane imprezy zaplanowane przez MZPN. Prezes MZPN polecił, by Wydział Szkolenia MZPN i Rada Trenerów pod przewodnictwem Lucjana Franczaka i pełnomocnika MZPN ds. Euro 2017 U-21 - red. Ryszarda Kołtuna opracowali plan wydarzeń sportowych, łącznie do wiosny 2017 r. Dokument zostanie przedstawiony

w Urzędzie M. Krakowa i Urzędzie Wojewódzkim.

• Przewodniczący Komisji ds. Bezpieczeństwa na Obiektach Piłkarskich MZPN - Marian Cebula przedstawił sytuację przed sezonem 2015/2016 w ligach III i IV. W trakcie nowego sezonu zostanie przeprowadzone kolejne szkolenie dla kierowników bezpieczeństwa, podobne do zorganizowanego w Nowym Sączu i Myślenicach. Z uwagi na trudną sytuację w Andrychowie, zatwierdzony przez MZPN regulamin imprezy sportowej nie o charakterze masowej został wprowadzony pod głosowanie i zatwierdzony przez Radę Miasta Andrychowa. Marian Cebula został poproszony na spotkanie Stowarzyszenia Burmistrzów, Wójtów Miast i Gmin w celu przedstawienia im idei regulaminu.

Prezydium Zarządu przyjęło rezygnację Stefana Sochy z funkcji przewodniczącego Komisji ds. Licencji Sędziowskich MZPN. Na przewodniczącego Komisji powołano Piotra Musialika.

Prezydium Zarządu

11 sierpnia 2015

• Wydział Szkolenia MZPN wycofał wniosek o dokooptowanie drużyny AP Profi Zielonki do Małopolskiej Ligi Juniora Młodsze.

• Zatwierdzono regulamin rozgrywek Małopolskiej Ligi Juniorów Starszych i Młodszych oraz Młodzieżowych Rozgrywek Piłkarskich Juniorów, Trampkarzy i Młodzików w sezonie 2015/2016. Regulamin są dostępne na stronie internetowej Związku.

• Zatwierdzono listy sędziów i obserwatorów dla IV i V Ligi w sezonie 2015/2016. Listy są dostępne są na stronie internetowej MZPN, w zakładce Kolegium Sędziów.

• Prezydium Zarządu MZPN zleciło Przewodniczącemu Kolegium Sędziów MZPN - Andrzejowi Sękowskiemu zorganizowanie do końca października br. nadzwyczajnego posiedzenia Zarządu Kolegium Sędziów MPZN wraz z zaproszonymi gośćmi (kierownictwo MZPN, zastąpieni trenerzy, piłkarze, działacze sportowi) w celu rozwiązania problemu „Dokonałenie oceny pracy sędziów”.

• W poczet członków MZPN przyjęto kluby sportowe: UKS Jedynka Krzeszowice (PPN Kraków), KS Tar-Krusz Zabawa (TOZPN Tarnów), UKS Omega Ruchowa (TOPZN Tarnów), UKS Hetman Dłużec (PPN Olkusz), WKS Przebój Wolbrom (PPN Olkusz).

• Z ewidencji członków MZPN wykreślono kluby sportowe: KS Stowarzyszenie Przebój Wolbrom, Przebój 1937 Wolbrom.

• Poinformowano o wycofaniu się z udziału w Małopolskiej Ligi Trampkarzy drużyny KS Tymbark. Zaproponowano udział w rozgrywkach MLT drużynie KS Zakopane, ewentualnie KS Dunajec Nowy Sącz,

• Na wniosek KS Podgórze Kraków zatwierdzono udział w meczach klasy okręgowej drugiego cudzoziemca spoza Unii Europejskiej.

• Zatwierdzono nagrody finansowe dla trenerów i kierowników kadr młodzieżowych za pierwsze półroczcie 2015.

(JC)

Miesiąc na skróty

01/02.08 - już po raz szósty odbył się Memoriał Tadeusza Szybińskiego, wieloletniego prezesa Czarnych Staniątek.

07.08. - pierwsze zwycięstwo Termaliki Białystok w rozgrywkach ekstraklasy. Po голу strzelonym przez Pavla Stano beniaminek pokonał w Mielcu Zagłębie Lubin 1-0.

07.08. - na stadionie KS Helena Nowy Sącz odbył się XX Memoriał Piotra Nowackiego, utalentowanego sędziego, który w 1994 zmarł tragicznie w wypadku samochodowym.

13.08. - Tomasz Tułacz zastąpił Łukasza Gorskowa na stanowisku trenera drugoligowej Puszczy Niepołomice.

18.08. - w wieku 80 lat zmarł w australijskim Brisbane ceniony szkoleniowiec Jerzy Stecki.

24.08. - Komisja ds. Bezpieczeństwa na Obiektach Piłkarskich MZPN zorganizowała szkolenie spikerów piłkarskich. Kurs miał miejsce na stadionie MKS Cracovia SSA i został zakończony wydaniem świadectw upoważniających do wykonywania funkcji spikera na zawodach piłki nożnej od I ligi do klas niższych.

27.08. - ta sama Komisja zorganizowała organizuje w Ośrodku Szkolenia Koman-dos w Nowej Hucie szkolenie kierowników

ds. bezpieczeństwa. Kurs został zakończony wydaniem świadectw, upoważniających do pełnienia funkcji kierownika ds. bezpieczeństwa na imprezach nie będących imprezami masowymi.

28.08. - pierwsze powołanie dla Bartosza Kapustki (Cracovia) do seniorskiej reprezentacji Polski.

29.08. - w wieku 69 lat zmarł zastąpił działacz piłkarski, zaś ostatnio przewodniczący Wydziału Dyscypliny OZPN w Nowym Sączu, Stanisław Ogórek.

01.09. - rozpoczęcie nowego roku szkolnego w Wojewódzkim Ośrodku Szkolenia Sportowego Młodzieży w Krakowie-Nowej Hucie.

(JC)

Korzenie Polskiego oraz Małopolskiego Związku Piłki Nożnej sięgają głębiej niż się to powszechnie uważa. Organizacja, którą należy uznać za naturalną poprzedniczkę PZPN i MZPN powstała na terenie Galicji, w monarchii austro-węgierskiej w 1911 pod nazwą Związek Polski Piłki Nożnej. W 2016 Małopolski Związek Piłki Nożnej postanowi uroczystie uczcić 105. rocznicę powstania federacji. Przygotowując się do ważnego jubileuszu rozpoczynamy na łamach „Futbolu Małopolski” publikację cyklu artykułów przybliżających najważniejsze wydarzenia z dziejów piłkarskiego stowarzyszenia z Polską, Krakowem i Małopolską w nazwie.

Narodziny FIFA

21 maja 1904 to szczególna data w historii światowego futbolu. W siedzibie Union des Sociétés Françaises de Sport Athlétiques – USFSA (Unii Francuskich Stowarzyszeń Atletycznych) przy 229 rue Saint-Honoré w Paryżu doszło do spotkania: Francuza Roberta Guerina – sekretarza generalnego USFSA i Holendra Carla-Antona Wilhelma Hirschmanna – sekretarza generalnego Królewskiego Holenderskiego ZZZ. Ci dwaj mężczyźni stali za projektem Międzynarodowej Federacji Piłki Nożnej (FIFA).

Wielkiej Brytanii, którą reprezentowały oddzielne federacje: Anglii, Irlandii, Szkocji i Walii. Tym samym wiele narodów Europy zostało pozbawionych możliwości własnej reprezentacji na arenie międzynarodowej.

Dodatkowo FIFA nie godziła się na kontakty swoich członków z drużynami pozostającymi poza jej strukturami. Problem dotyczył głównie zespołów francuskich rywalizujących z „amatorskimi” klubami, głównie z Anglii oraz drużyn z Czech. Spór zyskał podłoże ideowe: sport burżuazyjny, zawodowy kontra amatorski, ideowy. W sfederowanym

Protoplasta Związek Polski Piłki Nożnej

Potrzebę powołania FIFA określili w krótkim komunikacie: „Porzucając punkt widzenia reprezentowanych przez nas państw oraz odrzucając ambicje narodowe dążymy do powołania organizacji, będącej swoistą „policią”, która będzie monitorować rozwój nowopowstałych federacji europejskich, zapewni stosowanie piłkarskich zasad i przepisów jednolitych dla wszystkich oraz dopilnuje, aby relacje między poszczególnymi federacjami miały sportowy i przyjacielski charakter.”

Ostatecznie akt fundacyjny FIFA podpisali reprezentanci: Francji, Belgii, Danii, Holandii, Hiszpanii, Szwecji i Szwajcarii. Hiszpanię, która w owym czasie nie posiadała krajowej federacji, reprezentował Madryt Football Club. Pierwsze najważniejsze ustalenia statutowe FIFA stanowiły, że we wzajemnych stosunkach uznawane będą wyłącznie tylko federacje, członkowie międzynarodowej organizacji. Zakazano klubom i zawodnikom brania udziału w rozgrywkach prowadzonych przez inne związki międzynarodowe. Przyjęto przepisy gry stosowane przez Angielską Federację. Na koniec wreszcie postanowiono wybrać Roberta Guerina pierwszym przewodniczącym FIFA. Francuz ustąpił ze stanowiska 4 czerwca 1906, na rzecz Anglika Daniela Woolfalla. Angielska Federacja AF przystąpiła do FIFA 14 kwietnia 1905 i nadała organizacji nowego wymiaru. Powstały w 1904 Austriacki ZPN (ÖFV) zgłosił akces do FIFA w trakcie II kongresu w 1905. Członkami organizacji stali się wówczas także Węgrzy i Niemcy.

Od zarania FIFA zrzeszała federacje piłkarskie istniejących podówczas państw. A tych w Europie przed I wojną światową było ledwie 21, w tym wielonarodowe mołochy: Niemcy, Rosja i Austro-Węgry. Jedyne odstępstwo uczyniono w stosunku do

Francji w Roubaix, z udziałem 4 drużyn, w których zwyciężyli Czesi. Mimo przyłączenia się Belgów i Szwedów UIAFA stopniowo traciła wpływy. Całkowicie znikła w 1912.

Autonomia galicyjska

Dla pozostającej pod zaborem austriackim części Polski zwanej Galicją przełomowym stał się rok 1866. Austria przegrała z Prusami konflikt o hegemonię w Związku Niemieckim. W konsekwencji osłabiona Austria musiała ustąpić Węgrom, od dawna żądającym prawa do współdecydowania o sprawach monarchii. Na mocy konstytucji z 1867 Austria przekształciła się w dualistyczne państwo: Austro-Węgry i równocześnie przeprowadziła głębokie reformy wewnętrzne. Galicja otrzymała status autonomicznego państwa koronnego. Język polski zyskał status urzędowego, stanowiska w administracji zaczęli obejmować Polacy. Autonomia stworzyła znacznie korzystniejsze, niż w pozostałych zaborach, warunki rozwoju polskiego życia narodowego. Spolonizowane zostały wszystkie szkoły, w Galicji swobodnie mogły rozwijać się rozmaite dziedziny naukowe, myśl społeczna i polityczna, twórczość artystyczna oraz sport w różnych postaciach.

W konserwatywnym społeczeństwie Galicji dominowały postawy lojalizmu wobec władz w Wiedniu. W niektórych kręgach rodziła się myśl powołania w miejsce monarchii trialistycznej w miejsce dualistycznej. Niepodległościowe pretensje zgłaszali nieliczni.

Państwowe czy narodowe

Powstanie polskich klubów sportowych w Galicji oraz scalających ich organizacji prowadzącej rywalizację niepodobna rozpatrywać w oderwaniu od aspektów polityczno-prawnych. A wyglądały one następująco. W państwie austriackim wszelkie stowarzyszenia o celach niezarobkowych działały na podstawie Ustawy z 15 listopada 1867. Tych reguł należało bezwzględnie przestrzegać. Namiestnictwo c.k. we Lwowie jako pierwszy klub sportowy w Galicji zalegalizowało w 1907 LKS Czarnych.



Członek założyciel ZPPN - RKS Kraków, 1910. Stoją od lewej: x, x, x, x, x, Zdzisław Styczeń, x, Michał Szubert, Józef Kaluża, Kazimierz Grabowski, x (fot. zbiory prywatne Janusza Tomaszewskiego)

Drugim stowarzyszeniem z reskryptem c.k. Namiestnictwa była Pogoń, wciągnięta do oficjalnego wpisu w 1908. Cracovia otrzymała pisemne potwierdzenie rejestracji 27 listopada 1909, Wisła 7 lutego 1910.

Już 19 lutego 1910 Cracovia zgłosiła akces do ÖFV i została jego członkiem. W ślady „Pasiaków” poszli Czarni i Pogoń Lwów oraz Wisła (do kwietnia 1910 roku). Tym samym wymienione kluby otwarty sobie drogę do międzynarodowej rywalizacji w ramach FIFA. Symbioza trwała krótko. Wisła szybko zmieniła front i wybrała inną drogę. Akcentując narodowy charakter poszła śladami klubów czeskich i - po krótkim epizodzie w ÖFV - przystąpiła 20 grudnia 1910 do Union Internationale Amateur de Football Associations. Kontakty z pozostającymi w austriackiej federacji zespołami oraz innymi członkami FIFA zostały przerwane.

Pionierska piłkarska federacja

W sytuacji osamotnienia i bojkotu TS Wisła podjęła próbę powołania Związku Footballistów Polskich stowarzyszonego z UIAFA. Duszą akcji był dr Antoni Beaupre, ówczesny naczelny redaktor „Głosu Narodu”. 21 maja 1911 - jak podaje prof. Ryszard Wasztyl - spotkali się delegaci 11 klubów: Wisły, Polonii Kraków, Diany, Krakusa Podgórze, Kresu Biela, Resovii, Sandecji Nowy Sącz, Skawy Wadowice, Wistoki Dębica, Klubu Footballistów Mielec, Klubu Footballistów Tarnów. Wyrazili chęć stworzenia organizacji i wybrali tymczasowe władze ZFP. Prezesem został Antoni Beaupre (prezes Wisły), pozostali członkowie byli także związani z klubem „Białe Gwiazdy”. „Głos Narodu” (czyli red. Beaupre) komentował: „Polski Związek Footballowy zawiązał się w tym celu, by umożliwić sportowi polskiemu stosunki z zagranicą. Reguła, że narodowość nie posiadająca organizacji państwowej nie ma prawa reprezentacji wobec zagranicy, jest drakońską z natury rzeczą, a w sporcie już zupełnie niewłaściwą”. Powyższa opinia pozostawała w mniejszości. Powstająca wbrew panującym społecznym nastrojom i uznawanemu modelowi piłkarska organizacja okazała się być efemerydą i nie zdołała skonsumować szczytnych celów.

Niemal równolegle trwał proces przekształcania ÖFV w federację narodowych związków. 25 czerwca 1911 we Lwowie, z inicjatywy prezesa Cracovii Stanisława Kopernickiego, powstał Związek Polski Piłki Nożnej. Jeszcze w listopadzie 1910 rozpoczęto prace nad statutem organizacji, która została urzędowo zatwierdzona 13 grudnia 1911. Członkami założycielami ZPPN byli: Cracovia, RKS Kraków oraz Czarni i Pogoń Lwów. Siedzibą ZPPN było miejsce zamieszkania prezesa, początkowo Kraków, później Lwów. Do czasu rozwiązania w 1919 Związkowi przewodzili: Ludwik Żeleński (25.06.1911 - 15.04.1914) i Ludwik Christelbauer (15.04.1914 - 30.11.1919). Tym samym proces organizacji piłkarskiej federacji z „Polską” w nazwie został ukończony. Główny organizator ZPPN, Stanisław Kopernicki został wiceprezesem Austriackiego Związku Piłki Nożnej (ÖFV) oraz delegatem na kongres FIFA w Dreźnie w 1911. W sierpniu 1911 do związku należało 6 członków: Cracovia, Lauda, RKS i Wisła Kraków (powróciła w struktury ÖFV w sierpniu 1911 r.) oraz Czarni i Pogoń ze Lwowa. W 1913 ZPPN zrzeszała już 24 kluby.

JERZY NAGAWIECKI

(W kolejnym odcinku przedstawimy historię rozgrywek w okresie galicyjskim)

W Myślenicach został rozegrany pod koniec sierpnia br. turniej piłkarski Małopolska Football CUP & Talent Days. Była to premierowa edycja projektu, w którym uczestniczyło 16 drużyn z całej Polski w kategorii wiekowej U-10 (rocznik 2006). Głównym organizatorem była Polska Akademia Piłki Nożnej, a projekt był współfinansowany ze środków Województwa Małopolskiego. Honorowy Patronat nad Turniejem objęli Marszałek Województwa Małopolskiego - Marek Sowa oraz Małopolski Związek Piłki Nożnej.

AP 21 zabrakło sekund...



Projekt zakładał, aby w turnieju zagrały najlepsze Polskie Akademie oraz Szkółki Piłkarskie. I tak się stało. Do Myślenic zawiąły takie kluby jak Legia Warszawa, Zagłębie Lubin, Lech Poznań, Korona Kielce, Stal Mielec, Gwarek Zabrze, Rozwój Katowice, Sandecja, Rekord Bielsko Bią, GKS Tychy, Beniaminek Krosno i Sparta Zabrze. Futbol małopolski był reprezentowany przez Wisłę Kraków, Cracovię, SMS Kraków, AP 21 Kraków oraz Sandecję.

Podział na grupy przedstawiał się następująco:

A: Gwarek Zabrze, Lech Poznań, Stal Mielec, AP 21

B: Beniaminek Krosno, Cracovia, Legia Warszawa, SMS Kraków

C: GKS Tychy, Korona Kielce, Sandecja Nowy Sącz, Sparta Zabrze

D: Rekord Bielsko-Biała, Rozwój Katowice, Wisła Kraków, Zagłębie Lubin

Mecze rozgrywano równolegle na 4 boiskach. Drużyny, które zajęły pierwsze i drugie miejsce w swoich grupach awansowały do grupy Champions League A i B, zaś drużyny z miejsc trzy i cztery do grupy Europa League A i B. W tej fazie komplet zwycięstw zanotowały Lech Poznań, Korona Kielce i Wisła Kraków. Swoją grupę wygrał również SMS Kraków.

CL A: Lech Poznań, Rekord

Bielsko-Biała, SMS Kraków, Sparta Zabrze

CL B: AP21, Korona Kielce, Legia Warszawa, Wisła Kraków

LE A: Cracovia, GKS Tychy, Rozwój Katowice, Stal Mielec

LE B: Beniaminek Krosno, Gwarek Zabrze, Sandecja Nowy Sącz, Zagłębie Lubin

Absolutną szlagierem całego turnieju okazał się wielki finał. Zmierzyły się w nim ekipy Lecha Poznań i AP 21 Kraków. „Kolejorz” przystępował do tego spotkania z kompletem zwycięstw. Ale to AP 21 szybko objęła prowadzenie i znakomicie bronila się przed frontalnymi atakami gości z Poznania. Lech zdołał jednak „sięgnąć po swoje” i grając w ostatniej minucie spotkania niemal wszystkimi zawodnikami na

połowie AP zdobył wyrównującą bramkę w ostatnich sekundach meczu!

Po tym trafieniu sędzia nie wznowił już spotkania i o wszystkich zdecydowały rzuty karne, które znakomicie uświetniły finałową potyczkę. Lepsi okazali się być zawodnicy z Wielkopolski, również dzięki obronieniu dwóch rzutów karnych przez Eryka Praissa, który to ostatecznie w finale wypracował sobie statuetkę dla najlepszego bramkarza turnieju. Zawodnicy Lecha i AP bez wątpienia stworzyli znakomite widowisko.

LIGA MISTRZÓW

1. Lech Poznań, 2. AP 21 Kraków, 3. Legia Warszawa, 4. Rekord Bielsko-Biała, 5. Sparta Zabrze, 6. SMS Kraków, 7. Korona Kielce, 8. Wisła Kraków.

LIGA EUROPY

1. Sandecja Nowy Sącz, 2. Zagłębie Lubin, 3. GKS Tychy, 4. Cracovia, 5. Stal Mielec, 6. Beniaminek Krosno, 7. Rozwój Katowice, 8. Gwarek Zabrze.

Najlepszy zawodnik - Marcel Reguła (Zagłębie Lubin); najlepszy bramkarz - Eryk Praiss (Lech Poznań); król strzelców - Olgierd Wetna (Legia Warszawa).

JC/studiograf.home.pl



Parlament Rzeczypospolitej, dwuizbowa instytucja tworzenia prawa, kontroli rządu, kreowania władzy wykonawczej. Wybierani na czteroletnią kadencję parlamentarzyści winni łączyć w sobie wiedzę i doświadczenie, odwagę i kompetencje, posiadać nieposzlakowaną opinię i kręgosłup moralny odporny na wypaczenia.

Z perspektywy społecznej organizacji sportowej, środowiska piłkarskiego, od postów i senatorów wymagamy zrozumienia i wspierania szeroko pojętej kultury fizycznej, olimpizmu, kreowania prosportowych

pokazuje, jak niewiele mamy z nich wszystkich pożytku.

Czy zatem w październiku br. znów ich wybierzemy z nadzieją, że uczynią nasze sportowe życie bardziej znośnym, że sformułują prawa wychodzące naprzeciw oczekiwaniom środowiska, będą wyrazicielami naszych nadziei? Spoglądając z perspektywy sejmowej galerii, widać, iż to nadzieje płonne. Oto dowód.

Bierzemy pod lupę trzech postów wywodzących się z piłkarskiej rodziny. Sprawdzmy ich aktywność, merytoryczne dokonania. Pierwszy z nich, Cezary Kucharski, poseł PO wybrany w okręgu lubelskim, niegdyś skuteczny piłkarz, dziś wzięty menedżer. Jego sejmowe dokonania są więcej niż mizerne: ledwie 2 wystąpienie na posiedzeniach plenarnych, 15 interpelacji, 2 zapytania, 83-procentowa



Od lewej: Ireneusz Raś, Jarosław Gowin, Jerzy Fedorowicz.

ców w parlamencie jest bliska zeru. Znacznie więcej dla sprawy znaczą politycy, którzy sport niegdyś uprawiali, czują jego potrzeby, znają środowisko, posiadają realne wpływy i

województki, marszałek, wspomagał rozbudowę obiektów sportowych w Małopolsce. Jego aktywność jest powszechnie znana. O jego przychylności do sportu świadczą różnorodne akcje prowadzone przez samorząd wojewódzki, w tym organizowane wspólnie z MZPN „Wakacje z piłką 2014”.

Walkę o parlamentarny stołek podjął także JÓZEF KAŁA, były starosta oświęcimski, obecnie wiceprezes Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Przedstawiając się wyborcom napisał: „Sam czynnie uprawiam pływanie i narciarstwo, dlatego będę wspierał każdy pomysł, który będzie ułatwiał dostęp dzieci, młodzieży oraz osobom pracującym do hal sportowych, boisk, by aktywnie spędzali swój wolny czas. Tym sposobem wszyscy będziemy zdrowsi”. Wierzymy, wspieramy!

O miejsce w Senacie zamierza rywalizować myśleniczanin STANISŁAW BISZTYGA, były radny wojewódzki i senator, obecnie wiceprezes Małopolskiej Agencji Rozwoju Regionalnego w Krakowie. Pana Stanisława można bez wątpienia określić mianem człowieka sportu. W latach 1976-1985 pracował jako asystent w Akademii Wychowania Fizycznego w Krakowie, a w następnych trzech latach wypełniał funkcję zastępcy dyrektora Wydziału Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki w Urzędzie Miasta Krakowa. Senator Bisztyga często widywany jest na obiektach sportowych ukochanego Dalinu Myślenice.

Okręgu 13 obejmuje Kraków oraz powiaty: krakowski, olkuski, miechowski. W licznym gronie potencjalnych parlamentarzystów kadencji 2015-2019 nietrudno znaleźć kandydatów, na których piłka nożna może liczyć. Nasz krótki przegląd wypadła rozpocząć od IRENEUSZA RASIA, przewodniczącego Komisji Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki. Wychował się w Nowej Hucie, grał w piłkę nożną w Podgórzu, Hutniku,



Marek Sowa

Marszałek Województwa Małopolskiego przygotowywał się do znaczących, politycznych wyzwań przez z górą dwie dekady. Rozpoczął w rodzinnym Bobrku od funkcji sołtysa. Znalazł się w gronie założycieli miejscowego LKS-u, któremu przez kilka lat prezesował. Jako radny

Grębałowiance, serce jego bije dla Cracovii. Kibicowanie „Biało-Czerwonemu” odziedziczył po ojcu.

Z kolei ANDRZEJ ADAMCZYK z Krzeszowic, spec od budownictwa i infrastruktury, sportowe potrzeby lokalnych społeczności dostrzega, rozumie i wspiera. Organizował i sponsorował wakacyjne turnieje piłkarskie w Smardzowicach, uczestniczył w jubileuszu 70-lecia Chrzanowskiego Podokręgu Piłki Nożnej, jest czuły na głos środowiska.

Człowiekiem futbolu należy uznać także JAROSŁAWA GOWINA. Polityk, intelektualista, autor książek i wielu artykułów filozoficznych, politologicznych, recenzji i wspomnień, w młodzieńczych latach mieszkał w Jaśle i przez kilka lat był bramkarzem w piłkarskim klubie Czarni 1910. Piłkarską przygodę niepodobna wymazać z pamięci.

Senatorskie ambicje zgłasza JERZY FEDOROWICZ. Aktor teatralny i filmowy, reżyser, dyrektor teatru w Nowej Hucie, w życie polityczne zaangażował się kilkanaście lat temu. Początkowo wypełniał funkcję radnego wojewódzkiego, a od 2005 posła na Sejm. W życiu towarzyszy mu piłkarska pasja. W reprezentacji aktorów Krakowa grał na pozycji bramkarza. Zapalony kibic Wisły Kraków.



Stanisław Kogut

Na nowosądeckich listach parlamentarnych okręgu nr 14 (powiaty: limanowski, nowosądecki, nowotarski, gorlicki, tatrzański) mamy dwóch znaczących kandydatów: STANISŁAWA KOGUTĄ oraz ANDRZEJA CZERWIŃSKIEGO łączy znacząca działalność piłkarska. Senator ze Stróży jest autorem niebywałego sportowego sukcesu Kolejarsza. Klub animowany i dyrygowany przez pana Stanisława przez kilka dobrych lat utrzymywał się w I lidze. Drużynę z niewielkiej, liczącej ok. 2,5 tys. mieszkańców miejscowości, z zawodowego futbolu wypchnęły

decyzje licencyjne. Mimo oburzenia i zawodu, jakie spotkało senatora ze strony PZPN, Stanisław Kogut atencji do futbolu nie traci. Niezmiennie uchodzi za przyjaciela piłki kopanej.

Minister skarbu ANDRZEJ CZERWIŃSKI jest długoletnim, uznanym parlamentarzystą. Jego przygoda z polityką zaczęła się w 1993 i szybko nabrała tempa. Już rok później Andrzej Czerwiński objął fotel prezydenta miasta Nowego Sącza, zasiadał też w Radzie Miasta. Funkcję prezydenta pełnił do 2001, kiedy znalazł miejsce w Sejmie. Prywatnie minister Czerwiński interesuje się sportem, szczególnie piłką nożną. W latach 1972-1980 był zawodnikiem Sandecji Nowy Sącz, kapitanem drużyny. Grał na pozycji środkowego obrońcy. W III lidze imponował kulturą gry, spokojem na boisku, skutecznością. Reprezentował drużynę z Nowego Sącza w około 250 meczach.

Tarnów wespół z powiatami: tarnowskim, dąbrowskim, bocheńskim, brzeskim, wielickim i proszowickim tworzy okręg wyborczy nr 15. Wśród kandydatów widnieją dwa nazwiska, które natychmiast nasuwają sportowe konotacje. Pierwszym jest minister pracy i polityki społecznej WŁADYSŁAW KOSINIAK-KAMYSZ, lekarz zajmujący się problematyką polityki społecznej oraz ochrony zdrowia. Kosiniak-Kamysz przewodniczy Radzie Głównej Krajowego Zrzeszenia LZS, wielkiej sportowej organizacji polskiej wsi, promuje sport dzieci i młodzieży, wspiera doroczne olimpiady wiejskie oraz akcje „Wakacje z piłką”.

Drugim jest ROBERT WARDZAŁA, znany w przeszłości żużlowiec Unii Tarnów, dwukrotny drużynowy mistrz Polski. Na żużlowym torze kontynuował rodzinne tradycje zapoczątkowane przez ojca - Mariana. W powszechnej opinii obserwatorów parlamentarnego życia uchodzi za najaktywniejszego posła-sportowca. Pracuje w Komisji Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki oraz, z równym zapałem, w Poselskim Zespole Strażaków. Jest honorowym członkiem OSP w Łęgu Tarnowskim. Oredownik sprawności fizycznej w każdym wymiarze.

xxx

Prestawiamy naszym Czytelnikom wyborczą ściągę mając na uwadze fakt, iż niniejsze zestawienie tematu nie wyczerpuje. Należy ją traktować jedynie jako sygnał skierowany do środowiska piłkarskiego, swoiste przypomnienie powinności. W następnym miesiącu przyjdzie czas na ciąg dalszy.

JERZY NAGAWIECKI

✚ Jerzy Stecki

Smutna wiadomość dotarła z Brisbane w Australii, gdzie w wieku 80 lat zmarł Jerzy Stecki (8 grudnia 1934 - 18 sierpnia 2015). W latach 70. był cenionym trenerem piłkarskim, cieszącym się dużym autorytetem. Mało kto pamięta, że Jerzy Stecki znalazł się jako obserwator w oficjalnym składzie polskiej ekipy podczas pamiętnego mundialu 1974 na stadionach RFN.

Stanowiło to dowód Jego rzetelnej pracy w krakowskiej Wiśle, gdzie w lipcu 1972 został szkoleniowcem pierwszej drużyny seniorów. To właśnie pod okiem Trenera czynili stały progres tak wybitni zawodnicy „Białej Gwiazdy” jak Zdzisław Kapka, Kazimierz Kmiecik, Marek Kusto, Adam Musiał i Antoni Szymanowski. Każdy w nich znalazł się na tamtym pamiętnym mundialu, Musiał i Szymanowski nawet jako ważne ogniwa podstawowego składu biało-czerwonych „Orków” Kazimierza Górskiego...

Nie ulega kwestii, że właśnie za czasów Jerzego Steckiego zaczął się dokonywać w Wiśle znaczący przełom, czas objawiania coraz wyższych aspiracji. Został stworzony bardzo solidny fundament, aby sięgać po sukcesy w europejskich pucharach, a kilka sezonów później odzyskać dla „Białej Gwiazdy” tytuł mistrza Polski.

Pod okiem Trenera Wiśła rozegrała 66 meczów w ekstraklasie, do rozstania doszło jesienią '74. Później Jerzy Stecki - absolwent krakowskiej AWF - pracował m. in. w Radomiaku, Krakusie Nowa Huta, Hutniku Kraków, Wistołce Dębica, Arce Gdynia i Garbarni. Praca z „Brązowymi” została przerwana z powodu podjęcia życiowej decyzji o wyjeździe z kraju. Via Austria udał się Jerzy Stecki do Australii, gdzie mieszkał od ponad trzech dekad.

Msza święta żałobna za Duszę Zmarłego odprawiona została 1 września br. w Bazylice Mariackiej.

✚ Stanisław Ogórek

W sobotę 29 sierpnia br. w godzinach popołudniowych, dotarła wiadomość o śmierci przewodniczącego Wydziału Dyscypliny OZPN Nowy Sącz, Stanisława Ogórka. Wiadomość z dnia poprzedniego, przekazywana klubom oraz działaczom piłkarskich, była szokiem. Przyjmowano ją z niedowierzaniem.

Stanisław Ogórek pochodził z Zawady k. Nowego Sącza. Urodził się 14 grudnia 1946, mając 17 lat został zgłoszony i uprawniony do gry w KS Zawada Nowy Sącz, gdzie występował na pozycji obrońcy do 1968. Po odbyciu służby wojskowej wrócił do klubu jako kierownik drużyny, a następnie członek Zarządu, którego był reprezentantem do początku lat 90 ubiegłego wieku. Następnie został powołany do pracy w Wydziale Gier oraz w Wydziale Dyscypliny OZPN Nowy Sącz.

W 2006 ówczesny prezes OZPN - Marian Kuczaj powołał Stanisława Ogórka na przewodniczącego Wydziału Dyscypliny, którą to funkcję piastował do końca swoich dni. Za pracę społeczną na rzecz rozwoju piłki nożnej w Polsce i na Sądecku uchwałą Zarządu Głównego LZS został odznaczony Medalem 65-lecia LZS. Zarząd Małopolskiego Związku Piłki Nożnej uhonorował Stanisława Ogórka Złotą Honorową Odznaką MZPN, Medalem 85-lecia MZPN oraz Medalem 90-lecia MZPN. Natomiast OZPN Nowy Sącz - Honorową Odznaką OZPN Nowy Sącz, Złotą Honorową Odznaką OZPN Nowy Sącz a mianował Ambasadorem Futbolu na Sądecku.

Stanisław Ogórek całe swoje życie podporządkował trzem podmiotom: rodzinie, pracy zawodowej i piłce nożnej. Do wszystkich podchodził z jednakową powagą, Chciał pomagać i robił to jak tylko potrafił najlepiej, zawsze punktualny, a we wszystko co robił wkładał całe swoje serce.

Stanisława Ogórka pożegnano w Nawojowej, w obecności Szanowanego Podhalańskiego Podokręgu Piłki Nożnej oraz młodych adeptów Akademii Sandecja. Dato się zauważyć na cmentarzu liczną „drużynę” z limanowskiego Podokręgu Piłki Nożnej na czele z prezesem Stanisławem Strugiem, gorlickiego PPN na czele z prezesem Zbigniewem Augustynem, MKS „Sandecja” z jego sternikiem Andrzejem Dankiem i Józefem Kantorem, Radę Seniorów OZPN, której był wiernym członkiem, licznych działaczy klubowych oraz sympatyków futbolu.

Cześć Ich Pamięci!

Złoty pociąg odnaleziony w czeluściach dawnych kopalń pod Wałbrzychem oraz zjawisko piłkarskie pod nazwą Nieciecza - oto medialne hity wakacji 2015. W sezonie ogórkowym obydwa zjawiska zaczęły pochłaniać publikę nie tylko w naszym kraju, ściągać media, pobudzać wyobraźnię, kreować zdziwienia.

Pozostawmy prasie sensacyjnej Dolny Śląsk, Góry Sowie i Kompleks Riese, zajmijmy się co nieco fenomenem Niecieczy, a dokładnie piłkarskiej drużyny z miejscowości o populacji 750 mieszkańców. Status uczestnictwa Termaliki Bruk-Bet w ekstraklasie wart jest zapewne poważnego namysłu socjologów oraz odnotowania w księdze rekordów Guinnessa. Nieciecza staje się jedną z najmniejszych miejscowości na najwyższym szczeblu rozgrywek w Europie. Niemcy konfrontują Niecieczę z Hoffenheim w Badenii-Wirtembergii, miejscowości zamieszkałej przez 3,3 tys. mieszkańców, Włosi z Sassuolo i Frosinone, Francuzi z Auxerre, choć wszystkie powyższe porównania nie trzymają się kupy. Nieciecza to nie ta skala, swoisty gminny etos, niepowtarzalny charakter.

Trzy lata aspiracji

Już sam awans do ekstraklasy wielkomięskie dziennikarstwo skwitowało tytułami o lekceważącej konotacji: „Ekstraklasa w polu kukurydzy”, „Wielka piłka w wiosce”, „Sympatyczny wieśniacy”. W tekstach nierzadko pobrzmiewała tyleż nuta sympatii, co pobłażliwości. Wprawdzie w powszechnym mniemaniu „małe jest piękne”, ale zarazem jakieś dziwne i nie pasujące, efemeryczne...

W Polsce ekstraklasowego projektu tej skali jeszcze nie było, a podobne prędzej czy później kończyły się fiaskiem. Historia jest pełna ostrzeżeń. W latach dziewięćdziesiątych poprzedniego stulecia do I ligi, wówczas na samych szczytach futbolowej hierarchii, wysorował się klub z wielkopolskich Pniew, miejscowości zamieszkałej przez 7,5 tys. mieszkańców. Przygoda nie trwała długo. Kłopoty finansowe zżarły Ruch Radzionków (16,6 tys. mieszkańców), rewelację ekstraklasy roku 1999. Znacząco więcej osiągnęły: Groclin Grodzisk Wielkopolski i Amica Wronki. Wzmocniły rywalizację, dotarły do europejskich pucharów, ale ostatecznie poddały się i zostały wchłonięte przez kluby z dużych aglomeracji: Amica przez Lecha Poznań, a Groclin przez Polonię Warszawa.



Pomni na doświadczenia innych Danuta i Krzysztof Witkowsy, właściciele firmy produkującej kostkę brukową, postanowili zaryzykować. Finansowo sobie poradzą, bo są bogatymi ludźmi. Organizacyjnie także. Posiadają biznesowe doświadczenia, a w ciągu kilku minionych sezonów nabyli także sportowych. Od trzech sezonów klub z Niecieczy aspirował do elitarnego grona ekstraklasowców, próbował równoważyć możliwości i zamiary, robił przymiarki, symulacje. Jeśli w końcu się zdecydował, to należy domniemywać, iż w Niecieczy uznano projekt za realizowalny.

Termalica Bruk-Bet (obok Piasta Gliwice) zastępuje na miano rewelacji pierwszej części ekstraklasowych bojów. To swoisty fenomen. Danuta i Krzysztof Witkowsy wysyłają w Polskę sygnały o

Nieciecza potrafi!

długiej perspektywie przedsięwzięcia. Zdecydowali się sprostać wymagającym licencyjnym regułom i do Niecieczy sprowadzać najlepsze polskie drużyny reprezentujące największe futbolowe ośrodki. Wyłożyli kasę na pracę dostosowawczą na miejscowym stadionie: montaż oświetlenia boiska, podgrzewaną murawę, powiększenie pojemności stadionowych trybun. Już w październiku Nieciecza będzie areną ekstraklasowych bojów. Najszybsze marzenia zostaną ziszczone. Mieszkańcy Niecieczy niecierpliwie czekają na swojej drużyny na własnym obiekcie. - Nie tylko chcemy tutaj wygrać z Legią Warszawa - mówił Tadeusz Wójcik, sołtys wsi - chcemy także, żeby kiedyś przyjechał tu Liverpool.

Ligowy start podopiecznych trenera Piotra Mandrysa, który sprawuje pieczę nad zespołem od początku 2014, do udanych nie należał. Z uwagi na brak własnego obiektu trzy pierwsze mecze grano na wyjazdach. Nie było punktów, nie było goli.

Wprawdzie zespół starał się konsekwentnie realizować swój sposób gry, wymieniał wiele podań, jednak w ofensywie prezentował się mizernie, bojaźliwie.

Czar Mielca

Pierwsze oceny fachowców o możliwościach Termaliki Bruk-Bet nie były dla niecieczan przychylne. W niektórych komentarzach wskazywano popularnych „stoników” jako głównych kandydatów do spadku z ligi. Ton nieprzychylnych wypowiedzi zmieniły mecze w Mielcu, na stadionie który służy obecnie drużynie państwa Witkowskich za obiekt „własny”. Termalica Bruk-Bet zaczęła wygrywać. W mieście nad Wisłoką zniknęło początkowe zagubienie i trema, trafne transfery „last minute” wzmocniły zespół, do tego doszła magia boiska, po którym uganił się za piłką Lato, Kasperczak i Szarmach wnosząc do polskiego futbolu powiew świeżości oraz nowoczesny, ofensywny sposób gry. Najstarszym kibicom zaczęły się przypominać

wydarzenia z lat 70., tych poprzedniego stulecia. Obecność na meczach Termaliki Kukli, Rzeźnego, Karasia, Lato, Domarskiego oraz prezesa tamtejszej Stali Mielec - Edwarda Kazimierskiego wzmocniały wyobraźnię.

Zaczęto przywoływać w pamięci jakże wymowne historie sprzed lat, kiedy to przed wyjazdem do Mielca na I-ligowy mecz piłkarze warszawskiej Legii zapowiadali butnie, że „jadą sobie postrzelać za stodołę”. Wracali do stolicy jak niepyśnisi, bo „za stodołą” dostali lanie 0-6.

Historyczne zwycięstwa

Historia ekstraklasowych zwycięstw zespołu Termalica Bruk-Bet składa się z trzech odcinków: dziewięciu zdobytych punktów i siedmiu goli. Pierwszy epizod miał miejsce w piątek wieczorem 7 sierpnia br. W meczu czwartej kolejki Ekstraklasy Termalica ograla Zagłębie Lubin 1-0. W 15. minucie meczu kibice „stoników” otrzymali okazję do pierwszej wielkiej radości. Dawid Plizga dośrodkował z rzutu wolnego, Wojciech Kędziora przytomnie zgrał piłkę przed bramką, a rosty Pavol Stano strzałem głową umieścił piłkę pod poprzeczką. Trener Mandryś miał powody do zadowolenia. Jego podopieczni dyktowali warunki gry. Stano, Plizga, Kędziora, Sebastian Nowak, Bartłomiej Babiarz, Emil Drozdowicz i ich koledzy dowodzili, że nie obce ekstraklasowe wyzwania, są w stanie im sprostać. Strzelecka impotencja została uleczona.

15 sierpnia do Mielca zjechał legendarny Górnik. Mimo upływu lat marka zabran nie słabnie. Górnik uchodzi za rywala wymagającego, twardego, z którym aby wygrać, trzeba się napracować. Termalica Bruk-Bet udowodniła, że ciężkiego wysiłku się nie boi, jest na niego przygotowana. Zaaplikowała Górnikowi trzy gole: Drozdowicza oraz dwukrotnie Plizgi. W ocenie obserwatorów na największe wyróżnienie zasłużyli: Patryk Fryc, Dawid Soldecki, Sebastian Ziajka, Dalibor Pleva, Tomasz

Foszmańczyk oraz skuteczni snajperzy. O ile pierwsza wygrana Termaliki, z bądź co bądź ligowym beniaminiem, zaburzyła oceny sceptyków co do wartości zespołu z Niecieczy, to już jednoznaczne zwycięstwo nad Górnikiem nakazywało weryfikację wstępnych ocen.

Definitywną odpowiedź co do ekstraklasowej przydatności Bruk-Betu mieliśmy otrzymać w trakcie siódmej serii gier. 30 sierpnia Termalica podejmowała w Mielcu Lech Poznań. Mistrzowie Polski, którzy kilka dni wcześniej zakwalifikowali się do fazy grupowej Ligi Europy, mieli się uporać z zespołem Niecieczy w sposób lekki, łatwy i przyjemny. Rzucili w bój wszystkie swoje atuty: Paulusa Araújo, Marcina Kamińskiego, Barry'ego Douglasa, Łukasza Trałkę, Gergo Lovrencsicsa, Karola Linetty'ego, Szymona Pawłowskiego i Kaspera Hämäläinena. Po interesującym i wielce emocjonującym spotkaniu, obfitującym w ciekawe akcje, strzały, gole, zwyciężyła Termalica Bruk-Bet. Gole dla zespołu z Niecieczy strzelili: Wojciech Kędziora, Dalibor Pleva i Bartłomiej Babiarz.

W sierpniowych spotkaniach ligowych Termalica Bruk-Bet udowodniła skuteczność w meczach na własnych (czyli mieleckich) śmiecicach. We wrześniu przyjdzie drużynie z Niecieczy zdawać egzamin ze zdobywania punktów w spotkaniach wyjazdowych. Pierwszy sprawdzian wypada w sobotę, 12 września br. Na stadionie przy ul. Kałuży dojdzie do konfrontacji Cracovii z Termaliką Bruk Bet. Podopieczni trenera Jacka Zielińskiego są zespołem dojrziałym, wymagającym egzaminatorem. Zapowiada się ciekawe widowisko. A rezultat? Jedno jest pewne - punkty zostaną w Małopolsce.

Powodzenia!

Zagraniczni dziennikarze z różnych stron kontynentu do sukcesu Termaliki podchodzą ze stu-procentowym uznaniem. Zaznaczają przy okazji, że jest to z pewnością jedna z najmniejszych miejscowości, która ma swój klub w jakiegokolwiek najwyższej klasie rozgrywkowej na świecie. Na blogu „Le football, autrement” zamieszczonym na stronie internetowej „France Football” autor pyta retorycznie francuskiego czytelnika: czy znanie Niecieczy, czy zdotacie znaleźć na mapie miejscowość, gdzie trawę na boisku podlewa się z płynącego nieopodal Dunajca...

Z kolei w jednym z włoskich portali można przeczytać opinię, że Nieciecza to dobitny przykład, iż „piłka nożna jest pełna przygód. Trzeba tylko je znaleźć. Często są bardzo ukryte. Tym razem wszystko dzieje się w Polsce, w małej miejscowości. Na stadionie rozgrywane są niezwykle ważne spotkania, a tuż obok gospodarz pielęgnuje pola.” Włosi doceniają również ogromny wkład pracy włożony przez sponsora Bruk-Bet oraz panią prezes Danutę Witkowską. „To była prawdziwa wspinaczka. Udało się osiągnąć ogromny sukces. W Niecieczy czują dumę i nic więcej. Nie jest to zwykły dzień” - komentują.

Równie przychylne opinie można znaleźć w rodzimych portalach. Szczególnie do gustu przypadła mi taka oto fraza człowieka gdzieś z Polski: „Cieszcie się mieszkańcy regionu, że właściciel nadal ma ochotę żyć wśród was, a nie upychać kasę jak nowobogackie elity gdzieś w rajach podatkowych. Właśnie dlatego jak będę budował kolejny dom to materiały kupię z Termaliki a nie od jakiegoś obcego. Powodzenia w Ekstraklasie!”

Powodzenia!
JERZY NAGAWIECKI

Zamiast dogrywki



Tam, gdzie bankowo przegrywamy

Czy trzeba mieć Frankfurt nad Menem za miejsce przekłętą? Zwolenników tej tezy nie brakuje, materiału dowodowego tak samo. Jeszcze z lat 60. pamiętam pucharową klęskę Zagłębia Sosnowiec, które u siebie pokonało Eintracht (z Fahrudinem Jusufim i Jürgenem Grabowskim w składzie...) aż 4-1, ale w rewanżu zebrało jeszcze cięższe baty (1-6). Niespełna trzy dekady później znakomity dziennikarz „Tempa”, Zbigniew Wojciechowski aspirował do nagrody specjalnej za czołówkowy tytuł, choć połowę Łodzi akurat trafił szlag. Widzew został strasznie potraktowany przez Eintracht, celował w tym afrykański snajper Anthony Yeboah. W cokolwiek przewrotnej naturze Zbyszka urodził się pomysł, aby omal dwucyfrową klęskę potraktować hasłem „Widzew 09 Łódź”. Wzorem „Schalke 04 Gerlskirchen”, choć nie do końca...

Frankfurcki tryptyk kojarzony z reprezentacją Polski też nie ma nic wspólnego z powodami do dumy. W 1974, podczas mundialu, murawa Waldstadionu stanowiła jedno wielkie bajoro. Pomimo to spektakl o miejsce w finale X MŚ był pasjonujący. Robert Gadocha co chwila brał na bajer Bertiego Vogtsa, bramkarskie rękawy utyłał podczas naprawdę ciężkiej roboty Sepp Maier. Nie ulega kwestii, że Helmut Schön obawiał się Kazimierza Górskiego. Epilog gry doprawdy w całkiem otwarte karty wyszedł zgodnie ze znacznie późniejszą maksymą Gary'ego Linekera, iż dobrze grają wszyscy, ale zawsze wygrywają Niemcy. Oni mieli asa w rękawie, prawdziwego sępa pola karnego, Gerda Müllera. Uwolnił się spod opieki i nieuchronnie strzelił po błocie... Niestety, po strzałach Müllera zazwyczaj nie było co zbierać. To Niemcy, chociaż Polacy też grali wybornie, utorowali sobie drogę do finału, zamienionego kilka dni później w szczere złoto.

Sześć lat później obie drużyny narodowe znajdowały się w całkiem różnej sytuacji. My wprawdzie bohatersko powalczyliśmy z Holandią i NRD, ale droga do finałów ME '80 i tak została zamknięta. W przeciwieństwie do zachodnich Niemców, już pod wodzą Juppa Derwalla. Oni dopiero szykowali formę na imprezę pod lazurem włoskiego nieba. Kto wie, czy jednego z najlepszych sezonów w całej karierze nie miał Karl-Heinz Rummenigge. Z kolei Klaus Allofs jeszcze nie wiedział, że wkrótce zostanie królem strzelców EURO. Na Waldstadionie obaj wpisali się na listę, a resztę dopowiedział Bernd Schuster. W Italii miał rozegrać fantastyczny turniej, został obwołany absolutną rewelacją imprezy, w której Niemcy znów nie zawiedli Linekera. Nam na pocieszenie pozostał wspaniały gol Zbigniewa Bońka. Huknął z wolnego tak, że sam Harald „Toni” Schumacher nie zdążył podnieść rąk. Ani tym bardziej jęknąć.

W piątkowy wieczór bój we Frankfurcie znów został przegrany. W wymiarze wynikowym mieliśmy kalkę meczu z 1980. Podobieństwo odnosiło się do jakości goli strzelanych przez Polaków. Wtedy „Zibi” zebrał zastużone laury, teraz to samo spotkało Roberta Lewandowskiego. Wdarł się na przedpole Manuela Neuera z pełnym impetem, dyskontując kapitalną centrę Kamila Grosickiego. Kiedy jednak, już po końcowym gwizdku, szło przysłuchiwać się tonom komentarzy, to jedno kłóciło się z drugim.

Ekspert Tomasz Hajto był łaskaw uwypuklić rzekomo kluczowe znaczenie dla losów całego meczu brawurowej obrony przez Neuera innego strzału Lewandowskiego, tuż przed gwizdkiem na pauzę. Przy stanie 2-2 toczyłby się po przerwie zupełnie inny mecz... Hajto po mojemu byłby wręcz idealnym kandydatem na księgowego w firmie, której właścicielowi marzy się obecność na topie rankingu „Forbesa”. Niezależnie od stanu rzeczywistego, buchalter wykazywałby bowiem wyłącznie aktywa, pasywów zero... Tymczasem warto pamiętać, że jeszcze przed golem Lewandowskiego śmiało mogliśmy przegrywać 0-3... A tak w ogóle, to Niemcy mieli zdecydowanie więcej bramkowych szans.

Zmiana kanału z „Polsatu” na „TVP Sport” przeniosła nas w zupełnie inny świat. Zdecydowanie bardziej realny niż oparty na fantasmagoriach wiadomego specja z sąsiedniej stacji. Andrzej Strejlau, Jerzy Engel i Marcin Żewłakow nie mieli wątpliwości co do niemieckiego prymatu. Patrzyli na mecz, traktując różowe okulary (te Hajty) jako całkiem błędny przedmiot. Nie da się ukryć, że optyka tercetu była mi zdecydowanie bliższa, choć wolałbym słuchać peanów. Wszak pod warunkiem, że byłoby ku temu uzasadnione powody.

Czy jednak rozpatrywać kolejne niepowodzenie we Frankfurcie wyłącznie w minorowych nastrojach? Nie ma ku temu żadnej potrzeby, bo przegrać można zawsze. Ale i po ciemnej stronie księżycza należy widzieć jasne punkty. Idę na przykład o zakład, że pierwsze trzy kwadranty w rewelacyjnym wykonaniu Grosickiego nie pozostawiły bundesligowych menedżerów w stanie obojętności. Raczej trwa stan pełnej gotowości. W grze Polaków było w mym przekonaniu wiele dobrych momentów. Drużyna Adama Nawalki krzepnie, ma przed sobą ciekawą perspektywę. Problem w tym, że na Niemców - bagatela, mistrzów świata - było atutów za mało. No i stanowczo za dużo zaordynowano w planie taktycznym otwartości w podjęciu walki z tak renomowanym rywalem.

O prawdziwym miejscu w szyku należy pamiętać zawsze i wszędzie. Zwłaszcza, kiedy jedzie się do Frankfurtu...

JERZY CIERPIATKA

Bolesław Ściepura, rocznik 1957. Futbol pokochał miłością szczerą. Wierność ukochanej dyscyplinie sportu prezentuje niezmiennie od lat. Bez cienia fałszu można rzec, że całe dorosłe życie spędził przy piłce nożnej. Olkuszanie, człowiek Małopolski, pierwsze kontakty z futbolem nawiązał w odległym Świebodzinie w drużynach młodzieżowych miejscowej Pogoni.

- Skąd Świebodzin w biografii człowieka, którego rodzina pochodzi z Olkusza?

- W 1955 roku ojciec dostał nakaz pracy na Ziemiach Odzyskanych. Został naczelnikiem stacji kolejowej w Świebodzinie. Toteż w województwie zielonogórskim upłynęło pierwsze 20 lat mojego życia. W Świebodzinie zdałem maturę, ale nie zamierzałem tam zostać. Postanowiłem wrócić w rodzinne strony.

- Była druga połowa lat siedemdziesiątych XX wieku, czas gierkowskiego boomu, Olkusza w województwie katowickim.

- Otrzymałem dobrą pracę w Olkuskim Przedsiębiorstwie Budowlanym. Przez kolejne lata pełniłem różne funkcje: dyspozytora magazynowego, majstra budowlanego, szefa magazynu, kierownika stolarni. Potężna firma z kilkutysięczną załogą stawiała bloki mieszkalne w Olkuszu, Sławkowie, Kluczach, Wolbromiu. Roboty było w bród. Pod koniec dekady lat osiemdziesiątych, przez kilkanaście miesięcy budowałem pocztę w Pradze oraz domy w Dreźnie.

- Olkuską piłką owego czasu rządził Tadeusz Kocyba.

- Do pracy w Podokręgu PN zostałem zwerybowany przez tutejszego „ministra sportu” - jak nazywano Kocybę, w 1978. Nie wypadają odmówić. Pan Tadeusz był znaczącą postacią w powiecie, autorytetem. Przez dziesięciolecia



pracował w Prezydium Powiatowej Rady Narodowej, kierował Komitetem Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki. W lokalu Podokręgu, mieszczącym się w owym czasie przy olkuskim rynku pod nr 30, prezes Kocyba mianował mnie referentem ds. rozgrywek trampkarzy. I tak to się zaczęło. Rok później koledzy namówili mnie na sędziowanie. Zgodziłem się. Ukończyłem stosowny kurs, złożyłem egzamin i... zostałem sekretarzem Wydziału Sędziowskiego Podokręgu w Olkuszu.

- Przez kolejnych 20 lat biegał Pan z gwizdkiem i chorągiewką po boiskach.

- Arbitrem tzw. kadry zostałem w 1980. Szybko awansowałem na trzeci szczebel rozgrywek.

W owym czasie w śląskiej lidze międzywojewódzkiej prowadzono prawdziwe futbolowe boje. Mnie, człowieka z Olkusza, czyli niejako z zewnątrz, wyznaczano często na trudne spotkania derbowe. W pamięci pozostały zażarte mecze Concordii Knurów z Górnikiem Pszów, czy np. derby Żywca: Koszarawa kontra Góral.

Z ojca na... córkę

Bolek!

- II ligowy szczebel osiągnął Pan jako arbiter liniowy.

- Zjeździłem Polskę wzdłuż i wszerz jako asystent Józefa Banasia i Mariana Morcinka, a później sędziego z naszego Podokręgu - Piotra Święsa. Pamiętam mecz na stadionie Hutnika w Krakowie. Miejscowi kibice krzyczeli na mnie „ty hanyśiel!”. To określenie nijak do mnie nie pasowało. Wiele mnie dzieli od rdzennych mieszkańców dawnej pruskiej części Górnego Śląska. Z Olkusza bliżej do Krakowa niż do Katowic.

- Drugoligowy okres sędziowania był zapewne bogaty w ciekawe wydarzenia, epizody godne przypomnienia...

- (po chwili milczenia). Powiem szczerze, jestem szczęśliwy, że zakończyłem moją przygodę z sędziowaniem na centralnym szczeblu w momencie powstania nowych województw i powrotu Podokręgu w Olkuszu do małopolskich struktur. Tym sposobem ominęły mnie afery w środowisku arbitrow. Mam czyste sumienie. A mogło być różnie... Później krótko prowadziłem już tylko spotkania drużyn lokalnych. Zrezygnowałem z biegania po boisku na rzecz obserwowania młodszych sędziów. W sumie sporo się przez te wszystkie lata uzbierało. Wystąpiłem w dwóch tysiącach meczów jako arbiter oraz przeprowadziłem 421 obserwacji.

- W Olkuszu uchodził Pan za człowieka Kocyby?

- To prawda. Jemu zawdzięczam moje miejsce przy piłce nożnej, czuję się jego wychowankiem. Czy mnie faworyzował? Nie wiem. Wiem natomiast, że zawsze mógł liczyć na moją pomoc, na lojalność.

- W futbolowych strukturach zajmował Pan eksponowane miejsca.

- W latach dziewięćdziesiątych XX wieku pełniłem funkcję szefa Kolegium Sędziów Podokręgu w Olkuszu. Był to okres naszej przynależności do struktur Śląskiego ZPN. Pod naszą

jurysdykcję podlegały rejony ziemi olkuskiej, chrzanowskiej oraz Jaworzna i okolic. Duży obszar z wieloma znaczącymi drużynami z Libiąża, Trzebini, Chrzanowa, Sławkowa, Olkusza, Wolbromia, Pilicy, Żarnowca, Jerzmanowic. W owym czasie kolegium skupiało ponad 160 arbitrow. (Obecnie niespełna 70 - przyp. red.) Od 1990, przez kolejnych 25 lat, pracuję niezmiennie w Zarządzie Podokręgu. Szmata czasu.

- W roku 2000 mocny podokręg, z niebagatelną historią został wyprowadzony do Chrzanowa. Jak do tego doszło?

- Podczas Walnego Zgromadzenia Spra-

wodawczo-Wyborczego, które prowadziłem wspólnie z Józefem Grzybem, część mandatów olkuskich działaczy, przewodniczących wydziałów podokręgu, zostało zakwestionowanych. Okazało się wówczas, że strona chrzanowska bierze górę. Józefa Cichonia wybrano prezesem, chrzanowscy działacze zdominowali Zarząd.

- Tadeusz Kocyba przeżył porażkę?

- Nie mógł się z nią pogodzić. Namawiał do działań na rzecz powołania nowej struktury: podokręgu dla szeroko pojętej ziemi olkuskiej. Decyzja o powstaniu grupy inicjatywnej zrodziła się w mieszkaniu pana Tadeusza, w dniu kolejnej rocznicy jego urodzin, kiedy z życzeniami przyszli piłkarscy działacze, między innymi: Jurek Janik, Jan Nowak, ??? Rajtar i ja. Po długim namyśle, rozważaniach wyszło nam, że najlepszym kandydatem na szefa odrodzonego olkuskiego Podokręgu będzie Jurek Górnicki, który pełnił wówczas funkcję wicestarosty. W futbolowym środowisku miał wyrobioną opinię: doświadczenie piłkarza, szkoleniowca i prezesa klubu. Zgodził się nam pomóc. Przychylności nie poskąpił prezes MZPN, Ryszard Niemiec.

- 22 września 2002 Zarząd MZPN zdecydował o powołaniu z dniem 1 stycznia 2003 dwóch niezależnych podokręgów w Chrzanowie i Olkuszu.

- Wystartowaliśmy. Na czele Podokręgu stanął Jerzy Górnicki. Mnie przypadła rola wiceprezesa urzędującego. Z początku zrzeszaliśmy 26 klubów. Znacząca większość z nich skupiała jedną drużynę, bez rezerw, bez zespołów młodzieżowych. Młodzież szkolono jedynie w Przeboju Wolbrom, w olkuskim KS-ie, w Bukowni, w Kluczach, Pilicy. Tyle co palców na dłoni. Od tamtego czasu wykonaliśmy kawał dobrej roboty.

- W ciągu kolejnych lat udało się stworzyć mocny Podokręg.

- Kiedy w 2012 Walne Zgromadzenie Spra-

wodawczo-Wyborczego wybrało mnie prezesem, deklarowałem wzmocnienie naszej struktury i rozszerzenie działalności. Program udało się zrealizować. Obecnie skupiamy 44 kluby z powiatów olkuskiego, miechowskiego, krakowskiego oraz zawierciańskiego w województwie śląskim. W rozgrywkach różnych szczebli udział bierze 96 drużyn: seniorzy, juniorzy starsi i młodszy, trampkarze, młodzicy, żaki. W czerwcu br., na boisku „Orlik” w Wolbromiu, przeprowadziliśmy mistrzostwa Podokręgu w kategorii 6-latków, czyli „skrzatów” z udziałem ośmiu zespołów. Każdy uczestnik zawodów otrzymał medal. Ponadto w miarę możliwości modyfikujemy rywalizację, przystosowujemy do obowiązujących reguł. W bieżących rozgrywkach młodzików, w których uczestniczy 12 drużyn, mecze rozgrywane są na bramki o wymiarach 5 x 2 metry. A jeszcze niedawno grano na duże, seniorskie, bo małych w wiejskich klubach nie było. Skierowaliśmy do wójtów i burmistrzów stosowne pisma z prośbą o wsparcie klubów przy zakupie odpowiednich, bezpiecznych bramek, które - bagatela - kosztują ponad 5 tys. zł. Udało się.

- Wprawdzie nie dochował się Pan syna, za to córka wspiera pana w podokręgowych działaniach.

- Asia jest dla naszej struktury osobą szalenie ważną. Dziś bardzo wiele naszej pracy pochłania Extranet. Obsługa komputerowego systemu to domena mojej córki. Uprawnienia zawodników, transfery, tabele, kontrola sprawozdań sędziowskich, obsada arbitrow, rozsyłanie do arbitrow kodów meczów to jej obowiązki. Ponadto działa w Komisji Licencyjnej w Krakowie oraz Kolegium Sędziów w Olkuszu.

- Początkowo arbitrzy bojkotowali elektroniczny system?

- Doszło do tego, że trzeba było wymienić część kierownictwa Kolegium Sędziów. Pozostałych udało się przekonać do pracy w elektronicznym systemie. Byliśmy pierwszym podokręgiem MZPN, w którym sprawozdania do systemu „wklepiali” arbitrzy. Już jesienią ubiegłego roku udało nam się rozwiązać problem wysyłania sms-ów z wynikami meczów do portalu „Łączy Nas Piłka”.

- Kocha Pan oglądać piłkę, odpowiada Panu atmosfera stadionów, zna Pan futbolowe obiekty...

- Powiem tak. Nie ma w województwie śląskim boiska, od wielkich obiektów po małe, po którym bym nie biegał w trakcie ponad 20-letniej kariery z gwizdkiem. Jako obserwator objechałem Małopolskę od Gorlic i Szczucina po Wadowice, Oświęcim, Miechów. Obecnie w każdy weekend staram się być świadkiem kilku spotkań. Znam wszystkie obiekty Podokręgu, niemal wszystkich działaczy. Wszędzie staram się doradzać w organizacji meczów, porządkowania boisk i ich otoczenia, poprawy estetyki. Skutkuje. Poza tym, z najbliższymi kolegami nie opuszczamy meczów Wisły oraz reprezentacji Polski. Tak przez lata nauczyliśmy się żyć.

- Dziękuję za rozmowę.

JERZY NAGAWIECKI

7 sierpnia br. mszą świętą połową, którą odprowadził ks. kapelan OZPN Nowy Sącz - Józef Wojnicki, rozpoczął się XX Jubileuszowy Memoriał im. Piotra Nowackiego. W godzinach popołudniowych wieńce na grobach zmarłych sędziów na sądeckim cmentarzu.

Kraków triumfuje!

Piotr Nowacki zmarł 20 sierpnia 1995, kiedy to w Pogórskiej Woli pod Tarnowem doszło do wypadku samochodowego. Na samochód trójki sądeckich sędziów, w którym podróżowali Piotr Nowacki, Zbigniew Gawryś oraz Stanisław Tokarz najechał inny pojazd, powodując zderzenie czołowe. Skutki były fatalne: śmierć poniósł Piotr Nowacki, a bardzo groźnych obrażeń ciała doznali pozostali dwaj jego współpartnerzy. Celem ich podróży był Kraków, gdzie wspomniana trójka sędziów miała poprowadzić mecz III ligi.

GRUPA A: **Brzesko - Nowy Targ 3-0, Gorlice - Tarnów 3-1, Brzesko - Gorlice 1-0, Nowy Targ - Tarnów 1-1, Tarnów - Brzesko 0-2, Nowy Targ - Gorlice 0-0.**

GRUPA B: **Kraków - Nowy Sącz 1-0, Limanowa - Słowacja Wsch. 0-1, Wieliczka - Kraków 0-0, Nowy Sącz - Słowacja Wsch. 0-2, Kraków - Limanowa 2-1, Wieliczka - Nowy Sącz 0-4, Limanowa - Wieliczka 1-0, Kraków - Słowacja Wsch. 2-1, Limanowa - Nowy Sącz 2-0, Wieliczka - Słowacja Wsch. 0-2.**

PÓŁFINAŁY: **Brzesko - Słowacja Wsch. 0-0, k. 4-3, Kraków - Gorlice 2-1, Nowy Targ - Nowy Sącz 2-1, Limanowa - Tarnów 0-1.**

MECZ O 7. MIEJSCE: **Nowy Sącz - Limanowa 0-3**
MECZ O 5. MIEJSCE: **Nowy Targ - Tarnów 8-0**
MECZ O 3. MIEJSCE: **Gorlice - Słowacja Wsch. 0-3**
FINAŁ: **Brzesko - Kraków 1-4.**

1. KRAKÓW: Marcin Oszcypała, Marcin Cieply, Rafał Pąchalski, Jakub Boligłowa, Bartosz Pałetko, Łukasz Szymczyk, Marcin Mieszczak, Mateusz Lebiest, Tomasz Tatarzyński, Maciej Górski. Trener: Mariusz Ociecek, kierownik: Bronisław Mazur.

2. BRZESKO: Mirosław Pysno, Seweryn Kozub, Dominik Hebda, Dariusz Sobczyk, Patryk Świerczek, Mariusz Stolarz. Trener: Henryk Matras, kierownik: Angelika Kuryło.

3. SŁOWACJA WSCHODNIA: Jakub Esperjesi, Jarosław Nosal, Peter Ziemba, Matis Zoricak, Patrik Adamco, David Mano, Krystian Michel, Martin Filipak, Dusan Jakubcin, Stanislav Polomski, Dusan

Sedlak. Trener: Julius Straka, kierownik: Marian Ruźbarski.

4. GORLICE: Andrzej Moroń, Mariusz Tutko, Dawid Serafin, Tomasz Obrzut, Bartłomiej Janik, Jakub Kusiak, Jacek, Szymański. Trener: Bogusław Bożek, kierownik: Łukasz Witek.

5. NOWY TARG: Mateusz Młynarczyk, Roman Baran, Krzysztof Łukaszczyk, Kamil Traczyk, Mariusz Zoń, Krzysztof Majewski, Daniel Wójcik, Kamil Dulański, Łukasz Brzana. Trener: Roman Baran, kierownik: Stanisław Mitoraj.

6. TARNÓW: Krzysztof Kapusta, Wojciech Gawlik, Mateusz Brzuchacz, Marek Kowalik, Michał Wojnarowski, Tomasz Krzemień, Daniel Bołoz. Trener: Ryszard Świerczek, kierownik: Zbigniew Chmura.

7. LIMANOWA: Mariusz Tokarczyk, Kamil Sobczak, Stanisław Mąka, Mateusz Mól, Walenty Gajewski, Tomasz Zawada, Jakub Piwowar. Trener: Tomasz Zawada, kierownik: Kamil Sobczak.

8. NOWY SĄCZ: Dominik Głąb, Michał Rajski, Maciej Młynarczyk, Dawid Mituś, Jan Horowski, Konrad Kolak, Dawid Marcisz, Krzysztof Budnik, Marek Ogórek, Przemysław Grębski, Witold Mróz. Trener: Marek Ogórek, kierownik: Hubert Kożuch.

9. WIELICZKA: Jacek Tylek, Dawid Cholewa, Bartłomiej Spólnik, Grzegorz Grochał, Michał Bilski, Robert Grochał, Marcin Dudziński, Kamil Grochał. Trener: Robert Grochał, kierownik: Piotr Kaleta.

Najlepszy zawodnik - Jakub Boligłowa (Kraków); najlepszy bramkarz - Jakub Eperjesi (Słowacja Wsch.); król strzelców - Dominik Hebda (Brzesko, 5 goli).

Mecze były rozgrywane na stadionie KS Helena Nowy Sącz. Zakończenia turnieju dokonał Mieczysław Gwiżdż - radny miasta Nowego Sącza, przewodniczący Komisji Sportu, przewodniczący Komisji Rewizyjnej OZPN Nowy Sącz, były piłkarz Sandecji i Wisły Kraków. Szczególne podziękowanie w imieniu prezydenta Nowego Sącza, Ryszarda Nowaka skierował on na ręce pomysłodawcy i organizatora Memoriału, sekretarza OZPN Nowy Sącz - Bogusława Klimka.

(JC, KB)



Staniątki pamiętają

W dniach 1-2 sierpnia 2015 na stadionie sportowym w Staniątkach odbył się już VI Memoriał im. Tadeusza Szybińskiego, wielce zasłużonego prezesa LKS Czarni Staniątki, który przed sześciu laty zmarł wkrótce po jubileuszu 60-lecia LKS Czarni Staniątki.

Tadeusz Szybiński przyszedł na świat w Krakowie, ale całe życie mieszkał w Staniątkach. W 1960 został sekretarzem LZS Czarni Staniątki, kilka miesięcy później był już prezesem klubu. I funkcję tę - z krótką przerwą - sprawował do śmierci. W 1975 mocno zaangażował się w budowę stadionu w Staniątkach. Następnie zaś czynił Tadeusz Szybiński wraz z kolegami starania o budowę budynku klubowego, przy finansowej pomocy Urzędu Miasta i Gminy Niepołomice. Pracował w Bibliotece Publicz-



nej w Staniątkach, ponadto był gospodarzem Klubu Prasy i Książki „Ruch”. Utrzymywał stałą więź z Podokręgiem Wieliczka, będąc sekretarzem Komisji Rewizyjnej.

Przy okazji Memoriału, jak co roku Szkoła Futbolu Staniątki organizuje turnieje piłkarskie. Cykl trzech turniejów pod nazwą „Bądź Następny” w kategorii Skrzatów, Żaków i Orlików, w których łącznie wzięło udział 29 zespołów i ponad 300 sympatyków piłki nożnej w wieku od 4 do 10 lat, był największym jak do tej pory zorganizowanym wydarzeniem przez SFS. Wszystkie turnieje miały taką samą formułę. W wyniku losowania grup drużyny zostały podzielone na dwie ligi: hiszpańską oraz niemiecką.



Najlepsze dwie drużyny z każdej ligi oraz trzecia która miała najlepszy stosunek bramek w kategorii skrzatów oraz punktów w kategorii żaków i orlików awansowały do Ligi Mistrzów, zaś pozostałe zagrały w drugiej części turnieju w Lidze Europy. Zarówno w pierwszej jak również drugiej części turnieju mecze były rozgrywane systemem każdy z każdym, w wymiarze czasowym 10 minut.

Ostatnim punktem turnieju był mecz o Superpuchar Europy, w którym w poszczególnych kategoriach zmierzyły się drużyny, które okazały się najlepsze w Lidze Mistrzów oraz Lidze Europy.

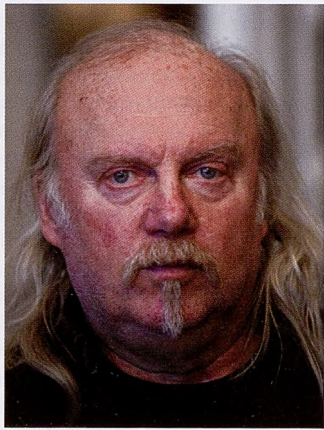
Podczas dwóch dni w turniejach, oprócz Szkoły Futbolu Staniątki w roli gospodarza, wzięło udział 15 klubów, którym serdecznie podziękowano za udział i zaproszono na kolejne turnieje z cyklu „Bądź Następny”: Akademia Piłkarska Skawina, Akademia Piłkarska Wieliczka, Górnik Wieliczka, Wisła Kraków, Piast Łapanów, Gdovia, Zostań Piłkarzem Bochnia, Harnasie Tymbark, DIDI-GOL Rabka Zdrój, Wiarusy Igołomia, Orkan Szczyrzyc, Orkan Niedźwiedź, Wolania Wola Rzędzińska, Wiatr Ludźmierz i Targowianka Targowisko.

Oprócz nagród drużynowych zostały rozdane nagrody indywidualne w postaci statuetek oraz nagród rzeczowych w kategorii żaków i orlików. W kategorii Żaków tytuł króla strzelców wywalczył Tymoteusz Bojanowski (Orkan Szczyrzyc, 9 goli), najlepszym bramkarzem został wybrany Krystian Cichorz (Orkan Niedźwiedź) a najlepszym zawodnikiem - decyzją trenerów Maciej Pazdan (Orkan Szczyrzyc).

W kategorii Orlików tytuł króla strzelców zdobył Jakub Olech (9 trafień) z Wiarusów Igołomia, najlepszym bramkarzem został wybrany Rozmus Piotr z AP 21, a najlepszym zawodnikiem Tomasz Burda ze Szkoły Futbolu Staniątki.

Oprócz części piłkarskiej odbyły się turnieje szachów, siatkówki plażowej, tenisa stołowego, a ponadto odbyto bieg dookoła Staniątek.

(KT, JC)



- Nina Simone, choć nie tylko ona, śpiewała kiedyś „I Put a Spell on You”. Odnoszę wrażenie, że na Ciebie wciąż rzucają urok stare mecze, piłkarze, stadiony...

- I nie jesteś w błędzie. A to dlatego, że ze względu na generację do której należę mam ogromny sentyment do przeszłości. Ale to nie jest wspomnianie w stylu starszego pana utrzymane w konwencji „bo za moich czasów...”, bo nie chcę, aby to brzmiało mentorsko. Wcale nie uważam, że za moich czasów wszystko było piękne i OK. Natomiast nie da się ukryć, że tęsknię za tamtym światem, w tych jego szlachetnych przejawach, które po prostu były. Tęsknię na przykład za meczem piłkarskim, w którym podczas derbów Wisły i Cracovii siedzieliśmy wspólnie na jednej ławce, choć kibicowaliśmy przeciwnym drużynom. I nikt nie miał pomysłu, aby swego kumpla udusić szalikiem klubowym. Tylko że jak Wisła strzeliła gola, to myśmy się cieszyli, a tamci byli markotni. A jak zdobyła bramkę Cracovia, była całkiem odwrotna sytuacja. Ale przecież to nie skutkowało tym, że kibic tamtej drużyny to wróg, którego trzeba wdeptać w ziemię. Bo tak nas jakoś wychowano, że rywalizacja to jest jednak szlachetny objaw. A tego przeciwnika trzeba szanować, bez względu na to jaki on jest. Z nim się wygrywa dlatego, że się szybciej biega i lepiej panuje nad piłką. A nie przez to, że się głośniej krzyczy, albo mocniej się go sfauluje.

- Sport nie składał się dla Ciebie tylko z futbolu.

- Moja młodość nie upływała pod dyktando mediów, bo ich prawie nie było. Były dwa rodzaje się w bólach dwa kanały telewizyjne i niewiele więcej programów radiowych. Myśmy koncentrowali się na uprawianiu sportu, dzięki niemu uczyliśmy się życia.

W pierwszej klasie liceum, czyli wtedy klasie ósmej, zwolnionych z wuefu było może ze dwóch. I tylko dlatego, że byli chorzy. Większość z nas należała do jakiejś sekcji sportowej, co należało do pewnego kanonu zachowań. Było zupełnie oczywiste. Myślę, że gdybym teraz niespodziewanie rzucił piłkę przypadkowemu facetowi, po jego zachowaniu natychmiast wiedziałbym kim jest. To znaczy, gdyby dostał w nią ryja, byłby ciamajdą zwolnionym z wuefu. My natomiast wiedzieliśmy, co z tą piłką zrobić. Zresztą uprawiano szereg dyscyplin.

Moja fascynacja sportem to nie jest kwestia sympatyzowania z jakąś określoną dziedziną. Niedawno próbowałem wprowadzić żonę w tajniki curlingu. Ale bez większego efektu, więc w domu nadal musimy mieć dwa telewizory.

- W Twoim sercu na pierwszym miejscu zawsze była i jest Wisła. Co o tym przesądziło? Zwartość słynnej obrony: Monica - Kawula - Budka, łącznie z atomową mocą strzałów stopera, który mógł przebić ściany? Pucharowa kariera „Wisetki”? A może jakieś kon-

Andrzej Sikorowski

Urokliwa podróż sentymentalna

Trenowałem szermierkę, akurat w Cracovii, bo Wisła nie miała takiej sekcji. W starym budynku „Sokoła” przy ulicy Piłsudskiego trenowali mnie panowie Przeździecki i Friedrich, przed wojną trzykrotny olimpijczyk. Byli nie tylko świetnymi szermierzami. Bo podczas treningów oni nam coś ważnego mówili również o życiu. To były autorytety. Oprócz szermierki pływałem i nie odczuwałem porannego wstawania na treningi przed szkołą jako dopust boży. Tylko uważałem, że to jest fajne. Bo w gronie kolegów ktoś tam się chwalił, że gra w ręczną, inny że rzuca do kosza... Rywalizacja sportowa, która mnie zawsze fascynowała, przeniosła się później na życie. Wprawdzie zająłem się estradą, ale na tej estradzie człowiek też się wyściguje. Jeżeli go to kręci, ma większe szanse na osiągnięcie sukcesu niż ktoś, kto do tego podchodzi w letni sposób. Sport jest taką dziedziną życia, której poświęcam ogromną ilość czasu. Polityka mnie nie interesuje. Z kulturą jest tak jak jest, to jakby osobny temat. Pozostaje więc ten sport. Żyję tym, że jak się skończą w Pekinie mistrzostwa świata w lekkoatletyce, zaraz zacznie się jakaś inna wielka impreza spor-

kretnie wydarzenie?

- Nie. Jakoś nie potrafię sobie przypomnieć, dlaczego we wczesnej podstawówce opowiedziałem się za Wisłą, choć połowa klasy była za Cracovią. Nie wiem dlaczego rysowałem sobie jakieś piłkarza i pisałem wynik, który obowiązkowo musiał być korzystny dla Wisły. Kiedy już zacząłem chodzić na mecze jako młody chłopak, jeszcze nie analizowałem pod kątem: dobry atak, dobra pomoc, dobra obrona, bo tego jeszcze za bardzo nie rozumiałem. Ale już rozpoznawałem niektórych zawodników, wiedziałem że Kawula łamie poprzeczki. Później zbratałem się z Wisłą również ze względów towarzyskich. W Rzęsce bliskim sąsiadem był Piotrek Skrobowski. A tam przyjeżdżali do niego koledzy z Wisły. Często siadaliśmy przy oglądaniu meczów, komentowali je, pili wódkę. Ten sentyment pozostał.

- Bliskie było również inne miejsce. Ten stadion przy ulicy Reymonta 22.

- Zawsze był brzydki, nawet paskudny. Ale był nasz i ta się do tego zawsze podchodziło. Nie przeszkadzały socrealistyczne kolumnady, zupełnie.

- Twój spacer po stadionach

Krakowa miał wiele przystanków. Podobała Ci się drewniana trybuna Cracovii, zanim spaliła się, albo ktoś ją spalił?

- Trybuny Cracovii przypominały mi obiekty brytyjskie. A myśmy w tamtą stronę spoglądali z zazdrością, bo to przecież kolebka futbolu. Brak biegni dawał komfort bliskości. Styszało się, co piłkarze mówią, niemal czuło się ich oddechy. Czy taki relikw byłby dziś do utrzymania? Boję się, że nie, choćby ze względów bezpieczeństwa.

- Jak wygodnie siedziało się na trybunie Wawelu?

- W Wawelu uprawiałem lekkoatletykę. Jeździłem na zawody przejazdowe, obserwowałem i podziwiałem Henryka Szordykowskiego, z którym zresztą znam się osobiście. To był fantastyczny średniostansowiec, doskonale biegał 800 i 1500 metrów. Prawdziwy „miler”. Tak samo jak murawa, trybuna na stadionie Wawelu była wspaniała. No i też była drewniana...

- Większość starych kibiców, również tych neutralnych twierdzi jednak, że najlepszy widok rozczarował się z trybuny Garbarni...

- Na pewno była to najlepsza trybuna w Krakowie. I była na tym stadionie najlepsza atmosfera meczowa. Nie da się ukryć, że na mecze Garbarni przychodziło specyficzne środowisko, tak zwany Ludwinów. I to był niewątpliwie folklor. Ale trzeba powiedzieć, że nieprawdopodobny doping powodował, iż Garbarnia była w stanie u siebie ogrzać każdego. Łącznie z wielkim Górnikiem Zabrze w Pucharze Polski. Byłem tego naoczny świadkiem.

- Bienenek harował, Odsterczył bajerował kiwką, Browarski to była elegancja-Francja, Kwiatkowski nie bał się nikogo, a Jasiówka wiedział w ciemno kiedy i jak przewrócić się w polu karnym.

- No i jeszcze Karpiel, Konopka, Gigoń, Miceusz, istny demon szybkości... Do Jurka Odsterczyła, kiedyś znakomitego dryblera, jeździłem kilka lat temu do szpitala. Kwiatkowski z kolei, choć nie duży, ciął równo z trawą. Nie da się ukryć. Obaj już nie żyją, kilku innych także. Ale najważniejsze było wtedy to, że „Garbarze” tworzyli naprawdę świetną „pakę”. Grali z sercem i pięknie, nie ma gadania... Doskonale pamiętam słynny gest Kozakiewicza w Moskwie. Podczas meczów na Ludwinowie też bywało ciekawie... Kiedyś dobiegł mnie mocno

zawiany głos: „Micek, co tak słabo grosz?”. A Miceusz odwrócił się do trybun i jednoznacznie pokazał co myśli o facecie, który go zapytał.

- Suche Stawy w Nowej Hucie też odwiedzałeś?

- Tak, ale rzadko. Kraków i Nowa Huta to w tamtych czasach dwa zupełnie inne światy, zdecydowanie oddzielone od siebie. A jeżdżenie do Huty nie było wtedy popularne. Ot, taka wyprawa za miasto. Powiedziałbym, że ja nie czułem się w Hucie u siebie. O Nowej Hucie różnie się wtedy mówiło. Dziś zrobiła się takim fajnym skansenem. Ale wtedy było inaczej. Zresztą takie lokalne zaszciski dotyczą wielu miast.

- Ruszamy na chwilę w wielki świat. Zakochałeś się w Realu Madryt jeszcze za czasów di Stefana i Puskasa, czy w „galaktycznej epoce” Zidane’a i Brazylijczyka Ronaldo?

- Zdecydowanie za czasów di Stefana, o którym bez możliwości naoczego sprawdzenia - poza meczem Polska - Hiszpania pod koniec lat 50. - wiedziało się, że geniusz. Sympatia do Realu bierze się trochę z przekory. Lubię się często ustawiać w kontrze do ewidentnych gwiazdorów. A Barcelona, choć w Realu nie brakuje asów, jest niebawale wyniesiona przez media. Barcelonie poświęca się w mediach najwięcej czasu i uwagi. Irytuje mnie w sposobie gry Barcelony tak zwane cykanie, system miliona podań. To często przynosi rezultat, bo przecież mówimy o wielkiej drużynie. Ale mnie to trochę drażni. Natomiast w Realu jest jakiś charakter. Przy najmniej w mojej ocenie, naturalnie bardzo subiektywnej.

- Nie myślisz, aby kiedyś zaśpiewasz sentymentalnie o o tamtych czasach?

- Być może to zrobię. Ale boję się jednej rzeczy. Aby ta moja tęsknota, z którą często obnoszę się, nie zabrzmiała pretensjonalnie. Żeby to nie była tęsknota starszego pana za czymś, co bepowrotnie minęło. Niewątpliwie to jest trudne zadanie. Może kiedyś pokuszę się, aby napisać trochę więcej o tym, co przeżyłem. A to się ze sportem bardzo mocno wiąże. I jest bardzo związane z Krakowem, z mnóstwem ludzi, które tu poznałem. Ale musimy kończyć, bo idę do wnuczki. To tak à propos jak szybko upływa czas.

Rozmawiał:
JERZY CIERPIATKA



U źródeł futbolu

Idzie ku zgodzie

Odręczenie nadchodzi. Zimnowojenny okresie stosunków pomiędzy Zbigniewem Bonikiem a szefami niektórych wojewódzkich struktur zdają się dobiegać kresu. Oznaki ocieplenia są widoczne na każdym kroku. Prezes PZPN porzuca postawę wszechwiedzącego szefa, zdeterminowanego forsować swoje pomysły bez zwracania uwagi na zdanie innych. Postawę nieomylnego egoisty, przydatną w boiskowych poczynaniach napastnika, zamienia na zachowania typowe dla racjonalnego rozgrywającego, który we współpracy z kolegami buduje sukces zespołowy. Pomijając motywy zmiany ufam, że z głębi serca płynące każde kroki ku zgodzie należy przyjmować za dobrą monetę.

Symptomy nowego dostrzec można w dialogu. Do takowego doszło - jak informują media - 1 września br. w hotelu Regent, dawniej Hyatt, w Warszawie. Prezes PZPN, Zbigniew Boniek spotkał się z wojewódzkimi „baronami”. Sympatyczna atmosfera sprzyjała owocnej wymianie zdań. Tematów do omówienia nie brakowało: kształt ekstraklasy, system rozgrywek juniorów młodszych o krajowy prymat, reforma rozgrywek III ligi i wreszcie statut PZPN. Pewne sprawy udało się załatwić od ręki. Kompromis wypracowano choćby w sposobie wyłaniania mistrza Polski w rozgrywkach juniorów młodszych. Zmiana niby niewielka, ale za to spektakularna. Zrezygnowano z forsowanej przez prezesa Bonka ligi centralnej na rzecz utrzymania dotychczasowego systemu, w którym najlepsze drużyny czterech grup makroregionalnych stworzą dwie pary półfinałowe, a zwycięzcy zagrają w wielkim finale mecz i rewanż o mistrzostwo Polski.

Równocześnie zrezygnowano z pojedynku o „brąz”. Argumenty tzw. terenu, aby młodzi zawodnicy rocznika 1999 nie musieli tracić zbyt dużo czasu na dalekie podróże, okazały się przeważające. Nową formułę potwierdził trzy dni później Zarząd PZPN stosowną uchwałą. Dodatkowo wynegocjowano zachęcające nagrody, adekwatne do kosztów uczestnictwa w rywalizacji. Otóż zdecydowano, że mistrz Polski otrzyma nagrodę w wysokości 100 tys. zł, czyli dziesięć razy więcej niż obecnie, finalista 50 tys. zł a półfinałści po

25 tys. zł. Dodatkowo PZPN wesprze kluby rywalizujące w ligach makroregionalnych dotacją w wysokości 25 tys. zł dla każdej drużyny.

Na tym nie koniec koncesji na rzecz terenu. Drugie istotne ustalenie dotyczy rozgrywek na tzw. trzecim froncie makroregionalnym, które zostaną urzeczywistnione w sezonie rozgrywkowym 2016/2017. A owa zmiana jest istotna, gdyż burzy dotychczasową hierarchię i dla wielu klubów wiąże się z utratą statusu III i IV-ligowca. Aby proces uczynić mniej drażliwym wymyślono bufor łagodzący jego skutki. Otóż w pierwszym sezonie rywalizacji w nowej formule w skład III-lig makroregionalnych będzie wchodzić po 18 zespołów, a nie jak początkowo planowano po 16. Tym sposobem od degradacji uratuje się 8 klubów. To zawsze coś.

Coraz więcej ludzi środowiska piłkarskiego dochodzi do wniosku, że obecna formuła rywalizacji o mistrzostwo ekstraklasy wyczerpuje swoje atuty. Dwustopniowe rozgrywki, podział punktów po rundzie zasadniczej, dodatkowych emocji, potwierdzonych zwiększoną frekwencją na stadionach, nie przysporzyły. Zamieszanie wprowadzone wraz z oryginalną formułą zaczyna coraz bardziej doskwierać. Nadchodzi czas debaty o sposobie powrotu do europejskiego, dwurundowego systemu. Racje różnych opcji wydaje się godzić propozycja 18-zespołowej Ekstraklasy. Kibiców zadowala oczywistość rywalizacji, kluby - zwiększona ilość spotkań. Jeśli tak, to należy działać szybko. Ale...

Propozycja reformy najwyższej klasy rozgrywkowej koliduje ze Statutem PZPN. Otóż związkowa konstytucja stanowi, iż każdy ekstraklasowy klub posiada dwa mandaty podczas Walnego Zgromadzenia Delegatów PZPN. Z kolei w innym zapisie, wypracowanym na mocy porozumienia z władzami państwowymi, przy akceptacji prezydenta FIFA - Josepha Blattera stoi, iż suma mandatów zawodowych klubów dwóch najwyższych poziomów rozgrywkowych i tzw. terenu jest identyczna. Ta równowaga stanowi wartość.

I tu dochodzimy do sedna sprawy. Jeśli zatem szefostwo piłkarskiej federacji chciałoby dokonać zmian, to musi podjąć próbę zmodyfikowania statutu PZPN. A warto to uczynić. Należy się jednak skoncentrować na tych zapisach, które nie burzą równowagi pomiędzy piłką zawodową a amatorską. Współpraca przy konstruowaniu dokumentu wzmacnia szansę jego przyjęcia. A to z kolei zapowiada wyborczy rok 2016 jako spokojniejszy czas.

JERZY NAGAWIECKI

Dokonywania kilkunastu dziewcząt z klubu uczelnianego AZS przy Uniwersytecie Jagiellońskim odbyły się głośnym echem. Zawodniczki AZS-u Kraków, w większości studentki UJ, trenujące w warunkach odbiegających znacznie od standardów ośrodków akademickich w Poznaniu, Warszawie czy Wrocławiu, zdobyły dwukrotnie mistrzostwo Polski w futsalu, co za historyczny sukces najstarszej uczelni w Polsce uznał rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. dr hab. Wojciech Nowak, wręczając zawodniczkom pamiątkowy puchar oraz okazjonalne nagrody. Pisaliśmy o tym szeroko na łamach „FM”.

Baza tego klubu uczelnianego mieści się przy ulicy Piastowskiej, w małym parterowym budynku przerobionym z pakamery. Prezesem klubu jest Konrad Wępa, trenerem - Bartłomiej Łukacz, zaś kierownikiem drużyny - Przemysław Mosiołek. Dwaj ostatni czynnie związani ze sportem, obaj występujący w drużynie seniorów Bratniak, która w tym roku awansowała po raz drugi w swej karierze do krakowskiej A-klasy.

Gdyby rozpatrywać całe zjawisko w kategorii idei, to młodym organizatorom sportu akademickiego na Uniwersytecie Jagiellońskim marzy się w odległej przyszłości coś w rodzaju pozycji, jaką wyczynowy sport akademicki wywalczył sobie już dawno w Stanach Zjednoczonych w takich dyscyplinach jak lekkoatletyka, pływanie czy koszykówka. I to właśnie udało się w Krakowie osiągnąć z drużyną futsalu, przy oczywistym założeniu, że

jest to dyscyplina bardzo młoda, w dodatku nie budząca zainteresowania sponsorów oraz szerszej publiczności.

Ale kwitowanie tego sukcesu stwierdzeniem, że Jagiellonki zawdzięczają swój sukces brakiem konkurencji, byłoby dla nich bardzo krzywdzące. Ostatecznie w mistrzostwach Polski wystartowały 42 zespoły, a w turnieju finałowym 15 z nich. Krakowianki na 12 spotkań wygrały aż 10, pokonując w finale drużynę z Uniwersytetu Warszawskiego aż 11-3. Do tego zdobyły wszystkie indywidualne

Piłka zza siódmej miedzy

Jagiellonki

trofea. Najlepszą zawodniczką mistrzostw została Justyna Maziarz, najwięcej bramek strzeliła Magdalena Knysak, a najlepszą bramkarką uznano Annę Popławską. Nie są to amatorki. Są to zawodniczki trenujące cztery dni w tygodniu, które w swojej dyscyplinie osiągnęły mistrzowski poziom. W 2013 reprezentacja Polski U-17 w futsalu wywalczyła mistrzostwo Europy, pokonując w finale Szwecję. Licząca 19 lat Anna Zapata i 18-letnia Magdalena Gozdecka to reprezentantki Polski.

Sukcesy drużyny futsalu nakładają się na wcześniejsze sukcesy piłkarzy grających na trawie, większość zawodniczek występuje z powodzeniem

w obydwu zespołach. Prowadzona przez trenera Bartłomieja Łukacza drużyna żeńskiej piłki nożnej od lat należy do krajowej czołówki i w tym roku ma szansę ponownie awansować do ekstraklasy. A przecież zawodniczki krakowskiego AZS-u nie dysponują nawet własnym boiskiem (swoje mecze muszą rozgrywać na stadionie Prądnickanki), ani pełnowymiarową halą.

Młody trener i kierownik drużyny sprawiają wrażenie idealistów, którzy równocześnie starają się mocno stąpać po ziemi. To, że potrafili, mimo bardzo ograniczonych środków i braku bazy sportowej z prawdziwego zdarzenia, skupić w klubowej drużynie kilkanaście zawodniczek, którym uprawianie sportu na poziomie wyczynowym sprawia ewidentną przy-

jemność, to w okresie wszechwładnej dominacji pieniądza nad ideą oczywisty ewenement. Jeśli z równą determinacją jak w najbliższych kilku latach potrafią pilotować zawieszony gdzieś daleko w próżni projekt budowy przy krakowskim Campusie UJ na Ruczaju ośrodka sportowego z prawdziwego zdarzenia, to być może uda się ten projekt zrealizować, mimo niskiej wrażliwości władz miasta (nie Uniwersytetu Jagiellońskiego) na potrzeby sportu i sportowców. Bo w tym względzie Kraków w porównaniu z Warszawą, Wrocławiem, Poznaniem czy Gdańskiem ma dużo do odrobienia.

JERZY GAWROŃSKI

Wielki futbol znów w Polsce. Nasz kraj zorganizuje w 2017 mistrzostwa Europy do lat 21. To dobra wiadomość. Obejrzymy 12 zespołów narodowych, w tym reprezentację Polski, 21 ciekawych meczów i zapewne mnóstwo przyszłych gwiazd futbolu. Należy żywić nadzieję, że biało-czerwoni zdołają nawiązać równorzędną walkę z potentatami europejskiego futbolu i zakończą turniej znaczącym sukcesem. Mecze championatu U-21 odbędą się w dniach 16-30 czerwca 2017 na siedmiu stadionach: Grupa „A”: Gdynia i Bydgoszcz; Grupa „B”: Lublin, Kielce i Warszawa; Grupa „C”: Kraków i Tychy.

50 lat tradycji

Potrzeba stworzenia rywalizacji drużyn narodowych na młodzieżowym poziomie zaczęła przyjmować organizacyjny kształt pod koniec lat sześćdziesiątych ubiegłego stulecia. W latach 1967-1970 prowadzono tzw. Challenge Cup U-23, w którym mistrz zmagał się z pretendentem o tytuł, podobnie jak prowadzono bokserskie mistrzostwa. Od czerwca 1967 do października 1969 mistrzowski tron zajmowała Bułgaria, później Jugosławia a w roku 1970 Grecja. W roli pretendentów wystąpili: NRD, Finlandia, Czechosłowacja, Holandia, Bułgaria, Hiszpania i Szwecja. Wprawdzie przez kolejnych lat sześć (1970-1976) prowadzono rywalizację o tytuł najlepszej drużyny kontynentu w kategorii do lat 23, jednak oficjalnych tytułów UEFA nie przyznawała. W rozgrywkach 1970-1972 triumfowała Czechosłowacja przed ZSRR, w latach 1972-74 Węgry przed NRD. Trzecie miejsca przypadły Polsce i ZSRR. Polska wygrała eliminacje grupowe z Danią i RFN, następnie wyeliminowała w ćwierćfinale Bułgarię i w półfinale dwukrotnie zremisowała z NRD: 0-0 w Zwickau i (8 maja 1974) 2-2 w Łodzi. Z uwagi na gole strzelone na wyjeździe do dalszych gier awansowali Niemcy. Ówczesną reprezentację prowadził trener Andrzej Strelau. Występowali w niej zawodnicy krakowskich klubów: Edward Bielewicz i Zbigniew Ptaszewski (Hutnik), Antoni Szymanowski, Andrzej Garlej, Zdzisław Kapka, Marek Kusto, Kazimierz Kmiecik (Wisła). W sezonach 1974-76 mistrzem młodzieżowych Europy został ZSRR przed Węgrami.

Zerwać z przeszłością

W 2017 najlepsze reprezentacje U-21 naszego kontynentu zjadą do Polski, aby po raz dwudziesty pierwszy rywalizować w Młodzieżowych Mistrzostwach Europy. Impreza będzie przeprowadzona po raz pierwszy w nowatorskiej formule 12 drużyn. Jednak wcześniej championat przebiegał inaczej. Jego początki były skromniejsze.

Myśl o zorganizowaniu oficjalnych ME zmaterializowała się w drugiej połowie lat siedemdziesiątych XX wieku. Eliminacje rozpoczęto w 1977 roku. Wzięły w nich udział 24 ekipy,

w tym Polska. Pierwszy oficjalny tytuł Mistrzów Europy zdobyła w maju 1978 roku Jugosławia. W świadomości zbiorowej Polaków związanych z futbolem panuje pogląd, że postępy polskiej młodzieży piłkarskiej na międzynarodowej

mar Obrębski), 1986 (trener Edmund Zięta), 1992 Janusz Wójcik i 1994 (Wiktor Stasiuk). Z tymi rezultatami trudno nam się równać do naszych sąsiadów, dawnych i obecnych. Wszyscy oni co najmniej raz uczestniczyli w rozgrywkach MME w puli finałowej,

Wyglądając pierwszego sukcesu (1)

arenie są warte zauważenia i podkreślenia. Trudno się z tym przekonać, zgodzić szczególnie z perspektywą dokonań reprezentacji U-21. W ciągu niespełna 40 lat (1976-2015) rodzimy team dwudziestolatek nie zanotował znaczącego osiągnięcia, a za taki uważam dotarcie do strefy medalowej mistrzostw. Nie było nam dane zagrać w finałach imprezy, która na początku kończyła się finałowym meczem dwóch najlepszych drużyn wyłonionych systemem pucharowym, a następnie, od 1994, turniejem finałowym początkowo w czterozespołowym, a do roku 2000 ośmiozespołowym składzie.

Nasze dotychczasowe osiągnięcia w MME U-21 wydają się nader być skromne. W czołowej ósemce Europy znaleźliśmy się zaledwie 5 razy, w latach 1982 i 1984 (trener Walde-

zdobywali medale. Mam na myśli NRD, ZSRR, Czechosłowację, Czechów, Słowaków, Bułgarów, Węgrów.

Przykład roku 1992

Odpowiedź na pytanie, dlaczego polska drużyna U-21 przez dziesięciolecie nie potrafiła zdobyć żadnego trofeum MME wymaga zapewne szczegółowej analizy. Jednak braku precyzyjnie zdefiniowanej roli zespołu młodzieżowego w systemie budowania seniorskiej drużyny narodowej lat uważam za istotne i widoczne gołym niedociągnięcie. Świadczą o tym częste zmiany trenerów oraz powoływanie do U-21 nierzadko przypadkowych zawodników, których osiągnięcia trudno uznać za znaczące. To bólarzki dostrzegane przez lata całe.

W krajach o uznanej pozycji w futbolowej hierarchii juniorskie kadry służą głównie wyławianiu talentów, selekcji najlepszych piłkarzy i doskonaleniu ich indywidualnych możliwości. Natomiast na poziomie młodzieżowym zestawia się i przygotowuje do dalszych występów w dorosłej piłce całe formacje. Zgrywa się zawodników, tworzy nawyki obowiązuje w reprezentacji „A”, wdraża taktyczne reżimy. Takie działania procentują. Sukcesy młodzieżowców przekładają się bezpośrednio na medale narodowych teamów. Przykłady płynące z Włoch, Francji, Hiszpanii, Niemiec, Szwecji, Czech, Portugalii nie wymagają komentarzy.

W polskiej centrali futbolowej młodzieżowce rzadko zapalano zielone światło. Uartym zwyczajem było konstruowanie przez PZPN reprezentacji młodzieżowych (a w konsekwencji także olimpijskich) niejako z łapanek, w ostatniej chwili. Grał ten, kto był pod ręką. O etosie, o charakterze drużyny, o zdefiniowanym stylu gry nie mogło być mowy. Bywały jednak rzadko wyjątki od reguły. Przykładem zespół młodzieżowy i olimpijski zarazem, który zdobył srebrny medal w IO w Barcelonie w 1992. W lutym 1989 Janusz Wójcikowi powierzono odpowiedzialność za U-21. Zaradny trener wymógł na PZPN zasób środków nigdy wcześniej niedostępnych młodzieżowce. Pojawiły się stypendia dla zawodników, wyjazdy, zgrupowania, zaplecze szkoleniowe. Stworzono system rywalizacji o miejsce w podstawowym składzie kadry, który wymusił zaangażowanie na treningach i zaciętość w nawet najmniej ważnych meczach towarzyskich. Dla wszystkich stało się jasne o co grają.

Ukształtował się trzon drużyny: Aleksander Kłak, Tomasz Łapiński, Jerzy Brzęczek, Marek Koźmiński, Tomasz Wądoch, Piotr Świerczewski, Grzegorz Mielcarski. Z czasem doszłusowali Wojciech Kowalczyk, Andrzej Juszkowiak. Budowany przez ponad dwa lata zespół wygrał grupę eliminacyjną MME, zdobywając kom-
ciąg dalszy na str. 18 >>>



Rok 1992. Srebrni medaliści Olimpiady w Barcelonie.

>>> ciąg dalszy ze str. 17

plet punktów w rywalizacji z Anglią, Turcją i Irlandią.

Owa młodzieżówka z roku 1992, po olimpijskim sukcesie nieomal w komplecie trafiła następnie do seniorskiej reprezentacji Polski. Prze kolejne lata stanowiła o jej obliczu, zaś grający w niej piłkarze zrobili znaczące kariery międzynarodowe.

Drużyna na medal!

Kolejne Młodzieżowe Mistrzostwa Europy odbędą się w Polsce. Biało-Czerwoni, jako gospodarz, mają zagwarantowany awans do finałowej rozgrywki. Będzie to nasz pierwszy udział w decydującej fazie championatu. Czy wykorzystamy szansę na pierwszy sukces? Wierzę, że tak. Optymizm opieram na docenianiu przez PZPN rangi imprezy, chęci zaistnienia w niej i co za tym idzie zrozumienia dla potrzeb kadry Marcina Dorny. Przed kilkunastu dniami PZPN zatwierdził sztab szkoleniowy oraz plan przygotowań reprezentacji U-21. W okresie przygotowań do MME' 17 na pewno zagramy z młodzieżowymi reprezentacjami Niemiec, Anglii, Szwecji, Norwegii, Sło-

Wyglądając pierwszego sukcesu (1)

20 edycji MME

wacji, Rumunii, Finlandii oraz Bośni i Hercegowiny. Wszystkie mecze - jak zapewniali w futbolowej centrali - odbędą się w Polsce. Wkrótce dowiemy się gdzie i kiedy. Dodatkowo Dorna otrzymał posiłki. Piotr Świerczewski, 70-krotny reprezentant Polski, były zawodnik m.in. AS Saint-Étienne, SC Bastii, Olympique Marsylia, Birmingham City i Lecha Poznań, został mianowany II trenerem kadry. Podobną rolę wypełniać będzie nadal Ryszard Robakiewicz, natomiast szkoleniowcem bramkarzy pozostaje Józef Młynarczyk.

Przed naszymi trenerami niełatwe zadanie. Muszą ze zdolnej polskiej młodzieży stworzyć team, który podejmie rywalizację z najlepszymi. Wydaje się, że będzie to możliwe. Bartłomiej Drągowski, Tomasz Kędziora, Karol Linetty, Dawid Kownacki, Paweł Dawidowicz, Krystian Bielik, Paweł Bochniewicz, Igor Łasicki, supersнайпер Arkadiusz Milik oraz reprezentujący Małopolskę Bartosz Kapustka i Mateusz Wdowiak z Cracovii oraz Alan Uryga z Wisły posiadają potencjał, na którym można zbudować drużynę, która powalczy o medal.

Historia MME to blisko cztery dekady zmagania wielkich drużyn i wybitnych piłkarzy. W bojach o mistrzowskie tytuły w kategorii U-21 nabierali futbolowych umiejętności, doświadczenia i klasy, które czyniły ich zespoły wirtuozów a ich samych asów światowego futbolu. Przedstawiona poniżej krótka historia mistrzostw przypomina wielkie zespoły, genialnych graczy oraz na ich tle poczynania drużyny w koszulkach z białym orłem na piersiach.

ROK 1978: mistrzem Jugosławia Finał-dwumecz: 17/05/1978 Halle: NRD - Jugosławia 0-1; 31/05/1978 Mostar: Jugosławia - NRD 4-4.

Najlepszym piłkarzem i strzelcem rozgrywek (6 goli) został wychowanek Veležu Mostar - Vahid Halilhodžić (Jugosławia - obecnie Bośnia i Hercegowina) - były napastnik, 32-krotny reprezentant, obecnie trener piłkarski. W półfinale Jugosławia pokonała w dwumeczu Anglię (2-1 i 1-1), w której największą gwiazdą okazał się Tony Woodcock z Nottingham Forest - 42 krotny reprezentant Anglii dwu-

krotny zdobywca Pucharu Europy i Superpucharu Europy. Z kolei NRD, z Hansem-Jürgenem Riedigerem - złotym medalista z olimpiady w Montrealu 1976, uporało się w półfinale z Bułgarią (1-2 i 3-1), w której grali m.in.: Stojczo Mladenow i Radosław Zdravkowi. Gwiazdami rozgrywek byli ponadto: Duńczyk Preben Elkjær Larsen oraz Czechosłowak Petr Janecka. Wszyscy wymienieni zagrali po kilkadziesiąt razy w dorosłych reprezentacjach swoich krajów.

Reprezentacja Polski, rozpoczęła grupowe eliminacje pod wodzą trenera Mariana Szczeczwicza. Wiosną 1977 przegrała 30 w Słagense z Danią 2-6 oraz 18 maja ze Szwecją w Kalmar 0-2. W rewanżowych spotkaniach jesienią 1977 drużynę U-21 prowadził już Waldemar Obrębski. 20 września Polska wygrała z w Nowym Sączu z Danią 1-0 oraz 29 października w Opolu ze Szwecją 4-2. Zajęła w swojej grupie drugą lokatę i zakończyła rozgrywki. W gronie polskich reprezentantów znajdowali się m. in. Zdzisław Kostrzewa, Stanisław Terlecki, Roman Faber, Stefan Majewski.

JERZY NAGAWIECKI
cdn

W iluzjonie Wacława Kłaga (10)

Wizyta Barcelony

Znakomity krakowski fotoreporter Wacław Kłag od przeszło półwiecza przemierza areny, mistrzowskim kadrem uwieczniając sportowe zmagania. W różnych dyscyplinach, ale głównie piłkarskie. Uznaliśmy, że najwyższa pora skorzystać z bogactwa materiałów archiwalnych zgromadzonych w kolekcji Wacka.

Dziś piszemy o pamiętnej wizycie słynnej Barcelony na stadionie przy ul. Reymonta, co miało miejsce 8 sierpnia 2001. Kraków, jeszcze przed pierwszym gwizdkiem, nagle posmutniał. Oto z okolic greckiej wyspy Korfu nadeszła wiadomość o tragicznej śmierci Andrzeja Urbańczyka, uznanego publicysty, mocno zaangażowanego również w działalność polityczną, posła na Sejm II i III kadencji.

Mecz z potężną katalońską armadą, zgodnie z oczekiwaniami, był wielkim wydarzeniem. Tym bardziej, że Wisła potrafiła wspiąć się na wyżyny. Zwłaszcza do pauzy, kiedy trzykrotnie obejmowała prowadzenie. W świetnej formie był Grzegorz Pater, który kosztem Roberto Bonano ustrześlił hat trick.



Swoje trzy grosze tradycyjnie dołożył Tomasz Frankowski, jak najbardziej prawdziwy łowca bramek.

Problem jednak sprowadzał się do tego, że w obozie przeciwnym jak natchniony grał Brazylijczyk Rivaldo. To on dwukrotnie odpowiedział do przerwy, a na dodatek osta-

tecznie przesądził sprawę, korzystając z asysty Patricka Kluiverta, który też wpisał się na listę. Trudno było przyjąć do wiadomości, że zadając Barcelonie aż trzy ciosy nie wywalczyła Wisła choćby remisu. W rewanżu o Ligę Mistrzów podopieczni Carlesa Rexacha wygrali

tylko 1-0, ale to całkiem wystarczająco. A kropkę nad „i” postawił...

No właśnie, akurat Luis Enrique, którego głowę dostrzegamy w boiskowym tłoku tuż za skaczącym do piłki Kluivertem. Słynnemu Holendrowi stara się zaś przeszkodzić Kazimierz Moskał, z kapitańską opaską na koszulce. To było przed czterema laty. Tak się składa, że dziś Luis Enrique i Moskał znów reprezentują odpowiednio Barcelonę i Wisłę. Z tym, że już w roli trenerów...

Wisła Kraków - FC Barcelona 3-4 (3-2)

Gole: Pater 23, 32, Frankowski 38 - Rivaldo 31 (K); 34, 73, Kluivert 57. Sędziował Rune Pedersen (Norwegia). Żółte kartki: Moskał - Sergi, Cocu. Widzów 9000.

WISŁA: Sarnat - Szymkowiak (79 Marek Zając), Bogdan Zając (79 Sunday), Głowacki, Baszczyński, Pater, Moskałewicz, Moskał, Kosowski, Żurawski, Frankowski (69 Czerwiec). Trener: Franciszek Smuda

BARCELONA: Bonano - Gabri, Christanval, Andersson, Sergi, Rochemback (81 Reiziger), Xavi, Kluivert, Luis Enrique (87 Trashorras), Rivaldo, Overmars (60 Cocu). Trener: Carles Rexach.

(JC)

YesSport

HURTOWNIA PIŁKARSKA I SPORTOWA

WWW.PILKANOZNA.SKLEP.PL

ZGŁOŚ SWÓJ KLUB, DRUŻYNĘ, SZKOŁĘ, AKADEMIE DO WSPÓŁPRACY I ZYSKAJ ATRAKCYJNE RABATY

CO NAJMNIEJ 30%



ORAZ WIELE INNYCH MAREK

KONTAKT

INFO@YESSPORT.PL
TEL. 535-040-227
TEL. 656-040-665



KOD RABATOWY: FUTBOLMALOPOLSKI

7% RABATU NA CAŁY ASORTYMENT

KODU NALEŻY UŻYĆ NA STRONIE WWW.PILKANOZNA.SKLEP.PL DO DNIA 30.04.2015R. RABAT NIE ŁĄCZY SIĘ Z INNYMI.





Małopolski Związek Piłki Nożnej zyskał nową siedzibę. Nowy lokal MZPN znajduje się przy ul. Solskiego 1 w Krakowie na Żabińcu. Kameralnym osiedlu zlokalizowanym w dzielnicy Krowodrza, na tyłach szpitala im. Narutowicza, rozciągającym się pomiędzy ulicami: Prądnicką, Aleją 29 Listopada i Opolską.



MZPN na swoim!

Ksiądz Stanisław Wajdziak w Zarządzie (od prawej) prezesa Ryszarda Niemca oraz członków Prezydium: Tadeusza Szczerbowskiego i Zbigniewa Koźmińskiego.

O nową siedzibę wojewódzkiej federacji upominali się przez lat wiele działacze terenowi MZPN, składając w tej sprawie stosowne wnioski w trakcie kolejnych Walnych Zebrań Związku. Z czasem decyzja o wprowadzce z ul. Krowoderskiej stała się nieuchronna. Przeprowadzka do nowych pomieszczeń wychodzi bowiem naprzeciw postulatowi licznych osób, którzy każdego dnia odwiedzają związkową siedzibę w celu załatwienia istotnych dla swoich klubów spraw. Godne warunki sprzyjają dobrym i szybkim decyzjom.

Niebagatelny argument na rzecz pozyskania lokalu była ciasnota w dotychczas istniejącej siedzibie, która wręcz ograniczała związkowe działania. Ogrom spraw związanych z administrowaniem rozgrywkami seniorów, juniorów, młodzików, orlików, żaków i skrzatów oraz zimową rywalizacją halową,

wielokierunkowym szkoleniem dzieci i młodzieży, zarządzaniem licencjami, skomplikowaną księgowością, rozwojem i promocją dyscypliny oraz podejmowaniem nowych wyzwań wymaga choćby minimum komfortu. Taki pracownicy i związkowi działacze znajdują w nowej siedzibie.

Na powierzchni 350 m kw. znajduje się 14 pomieszczeń, w których znajduje się administracja MZPN oraz wydziały: szkolenia, gier, dyscypliny, sędziów. Na Żabińcu wygodnymi pokojami dysponuje także Podokręg PN w Krakowie. Biuro wyposażone jest w niezbędne zaplecze sanitarne i socjalne. Nowy lokal MZPN posiada także salę konferencyjną na ok. 40 osób, niezbędną do prowadzenia spotkań z klubami, licznych szkoleń oraz obrad Zarządu i Prezydium. Dużym atutem są dostępne miejsca parkingowe.



W nowej siedzibie MZPN praca wzięła od kilkunastu dni. W pierwszy czwartek września w lokalu

przy ul. Solskiego 1 w Krakowie spotkało się Prezydium Zarządu Związku. W obradach uczestniczył ks. proboszcz Stanisław Wajdziak. Kapelan małopolskiego futbolu poświęcił nowy lokal, pobłogosławił pracujących w nim działaczy, życzył dobrej atmosfery i owocnej pracy.

(JN)



Obrady Prezydium Zarządu MZPN. Od lewej: Jacek Doniec, ks. Stanisław Wajdziak, Lucjan Franczak, Michał Królikowski i Jerzy Cierpiatka.